

Mieczysław Gogacz

Dzień z Matką Bożą

Edycja internetowa wydania drugiego rozszerzonego
Wydawnictwo B.R.J. NAVO
WARSZAWA 1995
© Mieczysław Gogacz

Spis treści

Przedmowa do II wydania.....	4
Przedmowa do I wydania.....	4
Powitanie poranne Matki Bożej	6
Uwielbienie Trójcy Świętej.....	6
SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ.....	6
WEZWANIE ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH	7
POZDROWIENIE ANIELSKIE	7
MODLITWA PAŃSKA	8
SKŁAD APOSTOLSKI	8
AKT WIARY, NADZIEI, MIŁOŚCI I ŻALU ZA GRZECZY	11
SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ.....	11
ZNAK KRZYŻA ŚWIĘTEGO	12
RÓŻANIEC DO MATKI BOŻEJ	12
CZĘŚĆ PIERWSZA RADOSNA.....	12
Tajemnica pierwsza - Zwiastowanie	12
Tajemnica druga - Nawiedzenie św. Elżbiety	13
Tajemnica trzecia - Boże Narodzenie.....	14
Tajemnica czwarta - Ofiarowanie Jezusa Bogu Ojcu	14
Tajemnica piąta - Znalezienie Jezusa w świątyni	15
CZĘŚĆ DRUGA BOLESNA	15
Tajemnica pierwsza - Modlitwa w Ogrójcu	15
Tajemnica druga – Ubiczowanie	16
Tajemnica trzecia - Cierniem ukoronowanie	17
CZĘŚĆ TRZECIA CHWALEBNA	18
Tajemnica pierwsza – zmartwychwstanie.....	18
LITANIA KWIATÓW DO MATKI BOŻEJ	21
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem stokrotek	22
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem gerberów	22
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem akacji	23
Bądź pochwalona, Matko Boża pięknem fiołków alpejskich w doniczce	24
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem nagietek.....	24
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem pola pszenicy.....	25
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem peonii.....	26
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem jaśminów	27
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem oleandrów.....	27
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem nasturcji.....	28
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem koniczyny.....	29
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem lipowego kwiatu	29
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem polnych rumianków.....	30
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem bratków.....	31
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem lilii	32
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem floksów	33
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem astrów.....	33
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem jarzębiny.....	34
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem goździków.....	35

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem frezji	35
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem gladioli	36
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem brzozy	37
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem malwy	37
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatów trzciny	38
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem chryzantem	39
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem drzew wokół Jasnej Góry	40
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatu kwiatów: Twej twarzy z częstochowskiego obrazu	40
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatów z "Pieśni nad pieśniami"	43
Bądź pochwalona, Matko Boża umieraniem kwiatów	44
Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem ołtarza w kwiatach	45
DROGA KRZYŻOWA Z MATKĄ BOŻĄ	46
Stacja 1 - Jezus skazany na ukrzyżowanie	46
Stacja 2 - Jezus wiał krzyż na ramiona	46
Stacja 3 - Jezus upada pod krzyżem	47
Stacja 4 - Jezus spotyka swą Matkę	47
Stacja 5 - Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi w niesieniu krzyża	48
Stacja 6 - Weronika ociera twarz Jezusowi	49
Stacja 7 - Jezus drugi raz upada pod krzyżem	49
Stacja 8 - Jezus poucza płaczące kobiety	49
Stacja 9 - Jezus trzeci raz upada pod krzyżem	50
Stacja 10 - Jezus z szat obnażony	50
Stacja 11 - Jezus przybity do krzyża	51
Stacja 12 - Jezus umiera na krzyżu	52
Stacja 13 - Jezus zdjęty z krzyża i oddany Matce	52
Stacja 14 - Jezus złożony w grobie	53
POŻEGNANIE WIECZORNE MATKI BOŻEJ	54
SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ	54
WEZWANIE ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH	55
POZDROWIENIE ANIELSKIE	55
MODLITWA PAŃSKA	55
WYZNANIE WIARY ŚW. ATANAZEGO	55
AKT WIARY, NADZIEI, MIŁOŚCI I ŻAŁU ZA GRZECZY	57
SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ	57
WIĘŻ MATKI BOŻEJ Z TRÓJCĄ ŚWIĘTĄ	59
1. Wiąż Matki Bożej z Bogiem Ojcem	59
2. Wiąż Matki Bożej z Synem Bożym	60
3. Wiąż Matki Bożej z Duchem Świętym	62
1) Duch Święty	62
2) Bliżej ujęte powiązania Ducha Świętego z Matką Bożą	62
3) Matka Boża ikoną Ducha Świętego	64
3. Nasze więzi z Trójcą Świętą realizują się w Kościele dzięki pośrednictwu Matki Bożej	66
Zakończenie	68
Litania tytułów Matki Bożej wypowiedzianych przez ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego w książce pt. "Wszystko postawiłem na Maryję"	69

Przedmowa do II wydania

Papieże ofiarowywali złote róże wielkim damom świata. Jan Paweł II ofiarował złotą różę Obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, a Jej samej swoje serce w wyznaniu "totus tuus".

My także chcemy ofiarowywać Matce Bożej najcenniejsze rzeczy i samych siebie: nam dostępną złotą różę i swoje serce.

Ktoś, kto pisze książki, za najcenniejszą rzecz, za złotą różę uważa swą książkę. A w sobie buduje serce z prawdy i dobra. Aby jednak to serce uzyskało kształt, zarysowany dla nas w Ewangelii, powieźmy je opiece Matki Bożej.

Niech moją złotą różę stanowi ta książka. A moje serce stanie się modlitwą.

Książkę - złotą różę i serce - modlitwę włącz, Matko Boża, do mojej litanii kwiatów dla Ciebie.

Przedmowa do I wydania

Inną książkę o Tobie, Matko Boża, rysowało mi moje marzenie. Miał to być tom studiów, ukazujących Cię w Twym życiu na ziemi i w chwale przebywania w niebie. Zamierzałem omówić wszystkie wypowiedzi o Tobie, zawarte w Ewangeliach, w tekstach soboru Watykańskiego II. Chciałem też uwyraźnić treść modlitwy "Anioł Pański", różańca, litanii loretańskiej. Myślałem o dołączeniu litanii tytułów, którymi w swych tekstach wyrażał Ci swe przywiązanie kard. Stefan Wyszyński. Planowałem ponadto dołączenie wszystkich swoich artykułów o Tobie, ogłoszonych w różnych moich książkach i w czasopiśmie, aby w jednym miejscu, a więc z większą siłą głosiły Twoją obecność w Kościele, wśród nas, Matko obecności Boga. Książka miała nosić tytuł: *Matka obecności Boga*. Tymczasem ukazuje się *Dzień z Matką Bożą*, maleńki akt strzelisty, wyrrywająca się z serca tęsknota i modlitwa. Wydawnictwu chodziło o udostępnienie Odbiorcom rozważania tajemnic różańcowych. Dołączyłem ważną dla nas, a tak bolesną dla Ciebie Twoją drogę krzyżową z Chrystusem, aby być bliżej Ciebie, gdy smucisz się i płaczesz. Nie mogłem nie dodać porannego powitania Cię i wieczornego pożegnania. Wśród porannych modlitw umieściłem obok "Ojcze nasz", "Zdrowaś", "Wierzę w Boga" swoje uwyraźnienie prawd wiary, zawartych w tych modlitwach. Do modlitw wieczornych dołączyłem wspaniałe "Wyznanie wiary" św. Atanazego, który z niezwykłą jasnością uczy nas prawdy o Trójcy Świętej. Książka pomoże nam rozważać "Skład apostołski" i "Wyznanie wiary" św. Antanazego, a każda Msza święta "Wierzę w Boga", które jest wyznaniem wiary nicejsko -

konstantynopolitańskim. Codziennie więc możemy być w kontakcie z trzema wielkimi tekstami chrześcijaństwa. I wreszcie nie mogłem nie włączyć do książki litanii kwiatów. Sądziłem, że może nas nauczyć kojarzenia z Tobą, Matko Boża, tego wszystkiego, co na świecie i w naszym życiu prawdziwe, dobre i piękne, gdyż przecież jesteś najpiękniejsza. Jesteś kwiatem kwiatów. Jesteś nim dosłownie i w symbolu tego, co najlepsze i najpiękniejsze. Jakże byłoby dobrze, gdyby chociaż kwiaty zawsze kojarzyły nam Ciebie, Boga, Tróję Świętą, szczęście polegające na trwałej współobecności z Bogiem i z Tobą, Matko Boża, Matko obecności Boga. I jakże byłoby dobrze, gdyby spośród kwiatów róże zawsze kierowały nas do różańca, do tej modlitwy, która jak bukiet lub wieniec róż skupia modlitwę ustną przy powtarzaniu "Zdrowaś" i "Chwała Ojcu", modlitwę prostego wejrzenia, gdy ponad słowami, rozważaniem i wzruszaniem trwamy w obecności Boga, tylko do Niego skierowani, wprowadzani przez różaniec w czynną kontemplację Boga. Ta kontemplacja, wspierająca naszą wiarę, nadzieję i miłość, otwiera nas pełniej na dary Duch Świętego i sprzyja wywołanej w nas przez Boga biernej kontemplacji Trójcy Świętej. I gdy Bóg zechce, nasza miłość do Boga przejawia się w modlitwie zjednoczenia bolesnego, z kolei apostołskiego (ekstatycznego) i wreszcie przemieniającego.

Modlitwa bowiem jest przejawianiem się poziomemu naszej miłości do Boga oraz sposobem upraszania tej miłości.

A rozważania prawd wiary w tajemnicach różańcowych i stacjach drogi krzyżowej starałem się wypełniać treścią Pisma świętego.

Przyjmij więc, Matko Boża, tę książkę, maleńki akt strzelisty, moją nieporadną modlitwę. I może wzywaj nią, jak sygnaturką, do pełnej modlitwy, którą, gdy się zgodzimy, kształtuje w nas Duch Święty.

Powitanie poranne Matki Bożej

Znak krzyża świętego
W imię Ojca i Syna , i Duch Świętego
chwała
Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Uwielbienie Trójcy Świętej

Niech będzie pochwalony Bóg Ojciec.
Niech będzie pochwalony Syn Boży.
Niech będzie pochwalony Duch Święty.
Niech będzie pochwalony jedyny Bóg - Trójca Święta.

SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ

I Ty witaj, witaj o Niepokalana,
dzień dobry, Matko Boża.
Bądź z nami, aby obecny był w nas Bóg,
Matko obecności Boga.

Gdy jesteś,
dzielimy się chlebem z głodnymi,
spragnionym przynosimy wody
i rzeka wypełnia się najczystsza wodą;
podróżnym udzielamy gościny,
dla biednych znajdujemy pracę
i na głowie chorego zmieniamy kompres;
odwiedzamy uwięzionych,
człowiek wybacz człowiekowi,
dziecko rodzicom sprawia radość,
młodość staje się ofiarna,
staruszka uśmiecha się do słońca i ludzi;
gdy jesteś z nami tak piękna,
gdyż w pięknie pełni łask.

Bądź z nami, Matko Boża,
i witaj, witaj, o Niepokalana.

WEZWANIE ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH

Święty Michale Archaniele,
 broń nas w walce,
 a przeciw złu i zasadzkom czarta
 bądź nam ochroną.
 Niech mu rozkaże Bóg.
 pokornie prosimy,
 a Ty, książę wojska niebieskiego,
 szatana i inne złe duchy,
 które na zgubę dusz
 po świecie krążą,
 mocą Boga strąć do piekieł.
 Wszyscy aniołowie i święci
 brońcie nas w walce,
 a przeciw złu i zasadzkom czarta
 bądźcie nam ochroną.

POZDROWIENIE ANIELSKIE

1. Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen

2. (Rozwinięcie Pozdrowienia Anielskiego)

Zdrowaś Maryjo, bądź pozdrowiona, dzień dobry, Matko Boża, łaski pełna, pełna daru obecności Boga, Pan z Tobą. Obecny w Tobie Bóg wypełnia Twą duszę miłości i wiąże ją z Trójcą Świętą tak mocno, że jesteś odkupiona i zbawiona od momentu Niepokalanego Poczęcia. Jesteś tak wierna i tak ufasz Bogu, że podjęłaś prośbę Boga o wcielenie Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego. Błogosławionaś Ty między niewiastami, Bogarodzico, gdyż Twoja zgoda uczyniła Cię Matką Chrystusa i zarazem Matką Jego mistycznego ciała, które jest wspólnotą nas wszystkich, Kościołem, ukrytym w Bogu wraz z Chrystusem. Matko także nas wszystkich, stanowiących Kościół, błogosławionaś i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus.

Święta Maryjo , Matko Boża, obecna w Bogu zawsze przy swym Synu, przy Ojcu i Duchu Świętym, módl się za nami grzesznymi o miłość, wiarę, nadzieję, o dar obecności w nas Boga teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

MODLITWA PAŃSKA

1. Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen

2. (Rozwinięcie Modlitwy Pańskiej) Ojcze nasz, który nie jesteś z tego świata, który mieszkasz w niebie, Twój dom jest naszym dziedzictwem, Twoje sprawy są naszymi sprawami. Twoje imię jest pierwsze, sygnuje każde nasze działanie, firmuje nas i oślania. I nie nasze plany mamy realizować w świecie, lecz Twoje. Nie naszą miłość, lecz Twoją. Nie dla siebie i nie w swoim imieniu. I nie powinniśmy zadomowić się na ziemi. Nie dla siebie napełniać ziemię. Mamy zdobywać nowe tereny chwały Bożej dla Ciebie, Ojcze nasz. Swoje serce, swoje tęsknoty, swoją myśl mamy włączyć w Twoje królestwo. W ten sposób stanie się to, czego Ty życzysz sobie, Boże Ojcze. Nie powinniśmy realizować swoich planów, lecz Twoje. Są one także naszymi planami. To Ty, Boże, realizujesz je w nas przy pomocy naszej myśli i naszej woli. Zrealizujemy je w nas, w niebie i na ziemi.

Abyśmy mogli je spełniać, są nam potrzebne siły, codzienny Chleb, codzienny kontakt i konsultacja z Tobą, wsłuchiwanie się w Twoją myśl, Boże. Aby nie ulec własnym myślom, które nam wciąż towarzyszą i wciąż ukazują nam urok nas samych. Stąd tak blisko do zachwyty sobą i do katastrofy. Wtedy ja stanę się ośrodkiem działania, będę służył sobie, a nie Tobie, Boże. A służąc sobie, nie służę także bliźniemu. To wielka wina i mój grzech codzienny. Muszą go nam codziennie i bez przerwy odpuszczać nasi bracia. Grzech ten przestanie nas niszczyć, gdy porzucimy służbę sobie. Służba sobie, więc nie kochanie Ciebie, Boże, i ludzi, jest naszą najcięższą winą i źródłem zła. Wpadać w ten grzech tak łatwo, wyjść z niego tak trudno. Sam musisz nas strzec Ojcze, nasz Boże. Sam musisz nam pomóc. Jest to zbyt trudne, byśmy sami dali sobie radę. Tak. Ty sam, mój Boże, musisz nas uwolnić od tego grzechu. Zbawić nas od tego zła. Prosimy więc, abyś nas nie wprowadzał w sprawy zbyt dla nas trudne. Gdy tak się stanie, spełnimy Twoją wolę urzędnika w naszych duszach Twego królestwa, w którym otrzymuje się z Twych rąk, Boże, Chleb Boży i Bożą Miłość. Amen

SKŁAD APOSTOLSKI

1. Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.

Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał. Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen

2. (Rozwinięcie Składu Apostolskiego). Objawisz się nam, Boże, jako Ojciec i Stwórca, który poprzez swego Syna chce wprowadzić w swoje wewnętrzne życie całą rodzinę ludzką. Objawiasz się więc jako Osoba, kierująca się w swym działaniu miłością i dobrem ludzi. Gdy bowiem ludzie, zaproszeni do nadprzyrodzonych, osobowych powiązań z Tobą, nie podjęli w Raju tej propozycji, Ty Boże rozumiejąc niedoskonałość naszego rozeznania i widząc nasze straty duchowe, wynikające z zamknięcia się w małych perspektywach przyrodzonej rzeczywistości stworzonej, sam stałeś się człowiekiem w Osobie swego Syna, by wyjaśnić ludziom wartość nadprzyrodzonego kontaktu z Tobą, Ojcem, Synem i Duchem Świętym, naprawić szkody wynikające z odrzucenia przez nas skierowanej do nas Twojej miłości, nauczyć sposobów realnego i osobowego spotkania z Tobą, jedyny Boże w Trójcy Osób, zapewnić o Twojej obecności w osobie ludzkiej, gdy ukochamy Chrystusa.

Chrystus, który jest Twoim, Boże Ojczy, Synem i jednocześnie Człowiekiem, narodzonym z Maryi Panny, ujawnia ludziom Twój plan powiązania nas z Tobą poprzez miłość, ujawnia twoje Twoje Boskie, wewnętrzne życie, które jest zespołem powiązań między trzema Osobami Boskimi. W swym człowieczeństwie Chrystus zapoczątkowuje osobową obecność Trójcy Świętej w człowieku i przez cierpienie ukrzyżowania, śmierć i zmartwychwstanie utrwala te powiązania z tymi, którzy Mu uwierzyli, w faktycznym, nowym, niezwykłym organizmie nadprzyrodzonym, nazwanym Kościołem.

Kościół jest zespołem osób ludzkich i Chrystusa, lecz nie na zasadzie tylko zewnętrznych, przyjacielskich powiązań. Dzięki obecności Ducha Świętego w Chrystusie i jednocześnie w nas, Kościół stanowi właśnie nadprzyrodzony organizm. taką całość, w której Chrystus jest jakby poszerzony w swym ciele o wszystkich, którzy Go kochają. Stanowią oni właśnie Jego mistyczne ciało, a więc związek tak głęboki, że chrześcijanin jest dosłownie nadprzyrodzoną "częścią" mistycznego Chrystusa, pozostającego wciąż odrębną Osobą w Trójcy Świętej i nie naruszającego ontycznej odrębności osób ludzkich. Cały nadprzyrodzony organizm Chrystus zasila wciąż swoją obecnością ukonkretniając się zbawczo w człowieku poprzez sakramenty, stanowiące widzialny znak i fakt nadprzyrodzonego zamieszkania w nas Ciebie, jedyny Boże w Trójcy Osób.

To powiązanie z Trójcą Świętą jest właśnie zbawieniem i jest zapoczątkowaniem eschatologicznego wymiaru nadprzyrodzonej sytuacji człowieka, to znaczy tego, że przyjaźń z Tobą, Boże, może trwać wiecznie, gdy utwalisz w nas swą obecność. Stąd sprawy eschatologiczne, a więc ostateczne, czyli te, które zawsze będą trwałe, już zaczęły się dla osób, które uwierzyły Chrystusowi.

Sprawą ostateczną, katolickim *eschatonem*, jest więc Chrystus, Trójca Święta, Ty, jedyny Boże, Twoje życie, wyrażone przez Chrystusa w Ewangelii i uświęcająca nas moc Ducha Świętego.

Obecność w nas Trójcy Świętej i nasza obecność w Bogu jest wspólnym przebywaniem, które można nazwać niebem. Polega więc ono na nieustannym trwaniu miłości, wiążącej nas z Tobą, Boże, i na nieustannym kontakcie z Twoją mądrością. Daje to człowiekowi, wielkie, wieczne szczęście, bo właśnie wzajemna miłość uszczęśliwia, wspomagana tak bogatym życiem wewnętrznym Trójcy Świętej i biorącego udział w tym życiu człowieka.

Odrzucenie tej perspektywy i szans jest absurdalnym odrzuceniem proponowanej nam przez Ciebie, Boże, miłości i jest zanegowaniem naszego własnego losu, wyborem małych spraw i perspektyw, zamknięciem się w drobiazgach, podniesionych do rangi celów ostatecznych. Ta sytuacja, a głównie zrezygnowanie z obejmującej nas Twojej, Boże, miłości, jest grzechem, czyli szkodą wyrządzoną samemu sobie, zanegowaniem dobra. Dyskwalifikuje to człowieka, gdyż oddziela od Ciebie, który jesteś samym dobrem i samą miłością. Ta negacja miłości, jej odrzucenie, stawia człowieka poza miłością i poza jej ostatecznym utrwaleniem w Tobie, Boże. Jest sytuacją, która nazywa się piekłem.

Uznanie pomyłki, przyjęcie ofiarowanej nam przez Ciebie miłości, jest odpuszczeniem grzechów, stanem powrotu. Gdy nastąpił powrót, grzech dalej nie istnieje. Właśnie Odkupienie jest tą stałą po śmierci Chrystusa na krzyżu Twoją gotowością, Boże, od udzielenia nam Twego wewnętrznego życia Trójcy Osób, gdy tylko człowiek skieruje do Chrystusa swą miłość.

Naturalna miłość osoby ludzkiej jest ontycznym terenem, na który wznosisz, Boże, stworzoną dla nas miłość nadprzyrodzoną, stanowiącą narzędzie naszego dosięgania Ciebie. W zdolności naturalnej ufności wszczepiłeś nadprzyrodzoną nadzieję, która polega na spodziewaniu się przebywania w tym, co objawiłeś. W naturalną naszą zdolność zawierzania ludziom i Tobie, wszczepiłeś wiarę nadprzyrodzoną, która jako uwierzenie Tobie, prawdomównemu Bogu, otwiera nas na Ciebie i zapoczątkowuje Twoją obecność w istocie naszej duszy.

W twych warunkach cała Trójca Święta czyni w nas mieszkanie. Duch Święty udziela nam swych darów, które owocując związują coraz mocniej z Tobą, Boże Ojczy, stworzoną w nas nadprzyrodzoną miłość na miarę tego życia Bożego, które Syn Boży stając się człowiekiem przystosował w sobie do natury ludzkiej i które przez Niego na Twoje życzenie kształtuje Duch Święty w istocie naszej osoby. Znakiem, że cała ta rzeczywistość nadprzyrodzona jest realna i prawdziwa, stało się zmartwychwstanie Chrystusa, ten zdumiewający fakt o przyrodzonych i nadprzyrodzonych wymiarach, uzasadniający zmartwychwstanie także ludzi w całej ich ontycznej strukturze z duszy i ciała, aby jako osoby ludzkie trwały na zawsze w

uszcześliwiającej miłości z Tobą, jedyny Boże, który jesteś Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Amen.

AKT WIARY, NADZIEI, MIŁOŚCI I ŻALU ZA GRZECHY

Wierzę w Ciebie, Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty.
 Ufam Ci. Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty.
 Kocham Cię, Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty.
 Kocham Cię, jedyny Boże - Trójco Święta
 i z miłości do Ciebie żałuję za grzechy.
 Boże mój, bądź miłościw mnie grzesznemu.

SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ

O Maryjo
 bez grzechu poczęta,
 módl się za nami,
 którzy się do Ciebie
 uciekamy.
 Z wiosennej trawy
 pozbieraj zapach,
 rozbłysłk uśmiechu
 z twarzy mej matki.
 Weź z piękna jezior
 przejrzystych głębię,
 milczącą skargę
 łamanych kwiatów,
 mojego serca
 rytm nienazwany.
 Klamrą modlitwy
 treści te połącz
 i swojej duszy
 pięknem najczystszy.
 I pociesz ludzi
 dobrem i prawdą,
 swym sercem.

O Maryjo
 bez grzechu poczęta,
 módl się za nami,
 którzy się do Ciebie
 uciekamy.

Na błękitach zarys Twojej postaci,
 Maryjo.

Najpierw kontur: pomysł Boga.
 Wnętrze: łaska, a z nią Słowo.
 Całość : Matką jesteś Życia,
 rosą wzrostów,
 Pani.
 Pieśnią życia pochwalona,
 tęczo nieba,
 która świecisz Bogiem.
 Wszystkie w sobie skupiasz blaski,
 wszystkie obejmujesz serca,
 Ty,
 najlepsza, dusz tulenie.
 Przed wiekami pomyślana,
 piękna,
 witaj, o Niepokalana.

ZNAK KRZYŻA ŚWIĘTEGO

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen

RÓŻANIEC DO MATKI BOŻEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA RADOSNA

Tajemnica pierwsza - Zwiastowanie

Maryja mieszkała u swych rodziców Joachima i Anny. Wychowana bardzo religijnie rozumiała, że nawiązanie zerwanej w Raju przyjaźni z Bogiem wymaga przyjścia Mesjasza, który będzie Bogiem i zarazem Człowiekiem. W ten sposób bowiem w osobie Zbawiciela realnie powiąże się miłość Boża z miłością ludzką. Oczekiwała więc z całym Izraelem narodzin Chrystusa w pokoleniu Dawida. Zgodnie ze zwyczajem była już małżonką Józefa, lecz jeszcze nie mieszkała w jego domu.

I wtedy zjawił się Jej anioł, który powiedział: Witaj, Maryjo, Bóg obdarował Cię pełnią łaski i wybrał spośród wszystkich kobiet na matkę swego Syna, któremu nadasz imię Jezus. Obejmie On tron Dawida i będzie na zawsze Władcą domu Jakuba.

Maryja wiedziała, że Władca domu Jakuba to Mesjasz, Zbawiciel, Chrystus. Zrozumiała więc, że Bóg wybrał Ją na matkę swego Syna.

Jednak zatrwożyła się i zmieszała. Postanowiła bowiem miłując wyłącznie Boga nie podejmować pożycia z mężem, a Bóg wymaga od

Niej macierzyństwa. Zgłasza więc Bogu tę trudność. Jak to się stanie? Anioł wyjaśnia, że sprawi to moc Najwyższego. Bóg będzie Ojcem Jej syna. A znakiem prawdy jest to, że Elżbieta poczęła syna w swej starości.

Maryja odzyskała spokój. Jej wyłączone wybranie Boga zostało zachowane i może zarazem w pełni posłuszeństwa spełnić wolę Boga. Odpowiada więc aniołowi: Oto ja służebnica Pańska, niech się stanie według słowa twego.

Młodziutka Matka Boża jakże była mądra, odważna, rozumna, jakże wierna swej miłości do Boga, już rozumiejąca treść prawd wiary o Wcieleniu i Odkupieniu, zabiegająca o uzgodnienie w ich świetle swego planu życia i realizująca te prawdy w pełnym posłuszeństwie Bogu. I jakże była delikatna. Użyła słów "niech mi się stanie", a nie zwyczajnego "tak". Uzgadniała swój wolny wybór z wolą Boga.

Postanowienie: Objawione w Ewangelii życzenia Boga uczyniły programem swego życia.

1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu

Tajemnica druga - Nawiedzenie św. Elżbiety

Maryja odwiedziła Elżbietę. Gdy ją powitała, Elżbieta napełniona Duchem Świętym, powiedziała: Bóg wybrał Cię spośród wszystkich kobiet na matkę mojego Pana. Błogosławiony jest Twój Syn i Ty jesteś błogosławiona, gdyż uwierzyłaś w to, co przekazano Ci od Pana.

Po ludzku mówiąc, Elżbieta, która nic nie wiedziała o Zwiastowaniu, powtórzyła jego treść i słowa anioła. Maryja mogła w tym znaleźć potwierdzenie i umocnienie swej wiary. Dała temu wyraz w pięknej wypowiedzi, nazywanej "Magnificat", że wielbi Boga i cieszy się z przyjścia Zbawiciela. Wie, że Bóg Ją wybrał dla Jej pokory, lecz wszystkie narody będą Ją błogosławiły za to, że Bóg spełnia przez Nią swe wielkie dzieło zbawienia. Oto bowiem wypełnia swą zapowiedź i miłosierdzie wobec tych, którzy mu wierzą. Rozprasza pysznych, wybierających władzę i bogactwo, a odrzucających wierność Bogu, który przychodzi, jak obiecał Abrahamowi, dokonać odkupienia swego ludu.

A gdy Maryja wróciła od Elżbiety, Józef cierpiał, gdyż nic nie wiedział o Zwiastowaniu. Wtedy anioł wyjaśnił mu, że jego małżonka jest Matką Syna Bożego. Józef wprowadził Ją do swego domu i stał się z woli Boga opiekunem Maryi i Jezusa.

Postanowienie: Ufając Bogu będą uważał swoje cierpienie za drogę do wypełnienia woli Bożej.

1 Ojciec nas, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica trzecia - Boże Narodzenie

Rzymski cesarz August zarządził w swym imperium spis ludności. Józef i Maryja udali się z Nazaretu do Betlejem, aby się zapisać w miejscu pochodzenia ich rodu. Z powodu napływu ludzi nie mogli znaleźć noclegu. Zamieszkali w grocie pasterzy. Tu narodził się Jezus Chrystus.

Pasterze, którzy przebywali ze swymi stadami na pastwiskach, zobaczyli jasność i aniołów, usłyszeli ich śpiew wielbiący Boga i zapowiadający pokój na ziemi, a powiadomieni przez anioła o narodzeniu Mesjasza, przybyli do groty. Opowiadali też wszystkim, że maleńki Jezus jest Zbawicielem. Ludzie dziwili się, Maryja zapamiętywała i rozważała wydarzenia związane z narodzeniem Jej Syna.

I my rozważmy to, że druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Boży, przyjął ciało z Maryi Panny. Pozostał jedną osobą o dwu naturach: Boskiej i ludzkiej. Podlegając jako człowiek prawom ludzkiej natury urodził się i był w stanie doznawać cierpień, bólu i zagrożeń. Już wcześniej jako Bóg zdecydował, że dokona Odkupienia człowieka przez cierpienie, ból i zagrożenie, których mógł doznać dzięki Wcieleniu, tak dla nas ważnemu, gdyż realnie przystosowującemu w Osobie Chrystusa nieskończoną miłość Boga do pojemności natury człowieka. Przez Wcielenie Bóg wstąpił w naturę ludzką, a przez Odkupienie wprowadził nas w swoje wewnętrzne życie Trójcy Osób.

Postanowienie: Zawsze będę kochał Boga, który jest jeden i jest zarazem Trócią Osób.

1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica czwarta - Ofiarowanie Jezusa Bogu Ojcu

Ósmego dnia po narodzeniu Jezusa Maryja i Józef udali się do Jerozolimy, aby w świątyni nadać Dziecięciu imię, poświęcić Je Bogu. Zbliżył się do nich starzec Symeon i natchniony przez Ducha Świętego wziął na ręce Jezusa i wielbił Boga za to, że doczekał przyjścia Zbawiciela. Maryi powiedział, że Jezus jest znakiem, któremu będą się sprzeciwiać i że Jej duszę miecz przeniknie. W tym samym czasie była w świątyni prorokini Anna, która wszystkim zaczęła opowiadać, że już narodził się Mesjasz.

W Betlejem odwiedzili świętą Rodzinę mędrcy ze Wschodu. Poszukując Chrystusa, pytali o Niego Heroda i obiecali mu, że go zawiadomią, gdy odnajdą Dzieciątka. Ostrzeżeni we śnie, by nie wracali do Heroda, udali się do swych krajów inną drogą.

Zarazem anioł ostrzegł Józefa, że Herod zamierza zabić Jezusa i polecił mu udać się do Egiptu. Józef zabrał Maryję i opuścił Betlejem.

Tymczasem Herod, gdy nie wrócili do niego mędrcy, wydał rozkaz zabicia w Betlejem wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat. Rozkaz wykonano. Jezus jednak już był bezpieczny w Egipcie.

I dopiero po śmierci Heroda na polecenie anioła Józef wrócił z Maryją i Jezusem do kraju i zamieszkał ze swą rodziną w Nazarecie. Tu Jezus rósł i nabywał mądrości.

Postanowienie: Nie będę, jak Herod, bał się obecności Chrystusa, nie będę Chrystusa prześladował. Raczej jak Symeon, jak prorokini Anna i mędrcy, będę się cieszył, że Chrystus jest wśród nas obecny. Będę też, jak św. Józef, bronił Chrystusa przed tymi, którzy chcą go usunąć z naszego życia.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica piąta - Znalezienie Jezusa w świątyni

Jezus chodził z rodzicami do świątyni jerozolimskiej na święto Paschy i po uroczystościach wracał z nimi do Nazaretu. Gdy miał dwanaście lat, pozostał dłużej w świątyni, by rozmawiać z kapłanami o treści Pisma świętego.

Maryja i Józef przypuszczali, że Jezus znajduje się w grupie pielgrzymów wracających z Jerozolimy do Nazaretu. Gdy stwierdzili, że nie ma wśród nich Jezusa, zaczęli go szukać i po trzech dniach wrócili do świątyni jerozolimskiej. Znaleźli tam Jezusa wśród kapłanów i uczonych. Jezus stawiał pytania i wyjaśniał Pismo święte.

Maryja powiedziała do Jezusa: Martwiliśmy się o Ciebie, szukaliśmy Cię.

A Jezus odpowiedział: Jestem w domu mego Ojca i powinienem troszczyć się o Jego sprawę.

Jezus potwierdził wobec Maryi i Józefa to, co wiedzieli z objawienia aniołów, to właśnie, że jest Synem Bożym. Józef i Maryja poszukiwali Go jednak jako swego synka, który się zagubił. Odnaleźli Go i wrócili z Nim do Nazaretu. A Jezus rósł w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Postanowienie: Będę jak Jezus rozważał Pismo święte i zawarte w nim prawdy wiary, by nimi żyć i przekazywać je innym.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

CZĘŚĆ DRUGA BOLESNA

Tajemnica pierwsza - Modlitwa w Ogrójcu

Jezus jako Bóg zdecydował już podjęcie męki i śmierć na krzyżu. Przybył do Jerozolimy w uroczystym pochodzie, spotkał się z Apostołami na uczcie paschalnej w wieczerniku, ustanowił Najświętszy

Sakrament i polecił, aby na Jego pamiątkę zamieniano chleb w Jego ciało, a wino w Jego krew. I udał się na modlitwę do Ogrójca.

Jezus jako człowiek bał się czekających Go cierpień. Prosił Ojca, aby, jeśli to możliwe, oddalił od Niego kielich męki. W jedności z Ojcem przez miłość, którą w Trójcy Świętej jest Duch Święty, podjął wolę Ojca: dokona odkupienia człowieka przez mękę i śmierć na krzyżu. Mimo tej decyzji Jezus przeżywa lęk. Szuka pociechy u Apostołów, lecz oni zasnęli. Modli się więc za nich i za nas.

Nadchodzi Judasz i słudzy arcykapłana. Judasz całuje swego Mistrza na powitanie. Był to umówiony z kapłanami znak, że osobą ucałowaną jest Jezus. Słudzy arcykapłana rzucili się na Jezusa. Jezus wstrzymał ich swą mocą. Piotr wydobył miecz i zranił jednego z aresztujących. Jezus uzdrowił zranionego, uspokoił wzburzenie i pozwolił się związać. Zawleczono Go do pałacu arcykapłana. Odbył się sąd. Zarzuty były słabe. Wreszcie arcykapłan uroczyście zapytał Jezusa, czy jest Synem Bożym. Jezus odpowiedział: tak, jestem Synem Bożym. Znaczyło to, że ten oto aresztowany człowiek, Jezus z Nazaretu, głosi, że jest Bogiem. Arcykapłan uznał to za bluźnierstwo i stwierdził, że Jezus powinien być za to skazany na śmierć. Trzeba uzyskać taki wyrok u władz okupacyjnych Jerozolimy, u Piłata.

Postanowienie: Prawda, że Jezus jest Bogiem, oburzyła uczonych żydowskich. Woleli zaufać raczej swej złej teologii niż rzeczywistości Chrystusa. Będę się starał o takie przyswojenie wiedzy, by nie przesłoniła mi prawdy o Bogu, lecz uwyrażniała ją i skłaniała do kontaktu przez Chrystusa z Trójcą Świętą.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica druga – Ubiczowanie

Piłat interesował się tylko tym, co dla niego korzystniejsze: zwolnienie czy skazanie Jezusa oskarżonego przez kapłanów żydowskich o to, że uważał się za Syna Bożego. Nie interesowały go zarzuty ani odpowiedź Jezusa, że na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Piłat nawet tego nie słuchał. Zajęty swymi kalkulacjami powiedział raczej mechanicznie: któż może wiedzieć, czym jest prawda. Nie umiejąc podjąć decyzji i może, aby poczekać na jakieś nowe fakty, wydał Jezusa na ubiczowanie, na karę pobicia.

Żołnierze przywiązali Jezusa do słupa na dziedzińcu pałacu Piłata i zaczęli Go bić specjalnymi biczami, głęboko raniącymi ciało. Ciało Jezusa spłynęło krwią. Uderzenia padały na bolące rany. Ból był straszny, choć nie zabijał. Przestali bić może wtedy, gdy Jezus zemdłał, lub może wtedy, gdy znudziło im się zadawanie bólu.

Postanowienie: Będę uważnie wsłuchiwał się w to, co mówią cierpiący ludzie, bo może to być głos Boga, kierowany do mnie jako prawda, ukryta w znakach czasu.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica trzecia - Cierniem ukoronowanie

Jezus czuł każde uderzenie biczowania. Nie zemdłał. Żołnierze nie znudzili się zadawaniem Mu bólu. Wpadli na pomysł dotkliwszego umęczenia Jezusa: będą nie tylko ranili Jego ciało, lecz także duszę. Ucieli kilka gałęzi z cierniowego krzewu, utworzyli z nich koło jak koronę. Ukoronują nią Jezusa, gdyż przecież ogłosił się Mesjaszem, królem żydowskim. Kazali Jezusowi usiąść. Jezus usiadł. Wbili Mu na głowę cierniową koronę. Nowy, straszny ból. Jeszcze czegoś brakuje: Zarzucili na ramiona Jezusa czerwoną szmatę jako płaszcz królewski. Sięgneli po ironię, wyśmiewanie. Klękali przed Jezusem: witaj królu żydowski. Rozśmieszał ich ten kontrast skazańca i króla. Tragiczna, prymitywna zabawa. Jezus słyszy to wyśmiewanie Jego misji, czuje pogardzanie Jego Boską miłością. I czuje ból ciała, straszny ból głowy, ciężar powiek, ogień otwartych ran.

Postanowienie: Nie będę tropił ludzi zemstą, nienawiścią, pogardą, wyśmiewaniem, ironią. Będę ich chronił, podnosił na duchu. Będę ich kochał cierpliwie, wiernie, znosząc niewdzięczność, zapomnienie, odejście. Będę im służył nawet samotnością i cierpieniem, jak Ty, Panie Jezu. Będę służył z czcią tym, którzy nas prześladowają, którzy więc nie umieją kochać.

1 Ojczy nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica czwarta - dźwiganie krzyża

Piłat manifestacyjnie obmył ręce przed tłumem Żydów na znak, że został przymuszony do skazania Jezusa na śmierć. Podjął jednak tę decyzję. Słaby, biedny człowiek. Wie, że skazał niewinnego. Kryje przed sobą to tchórzostwo i zarazem manifestacyjnie zarządza, aby na krzyżu umieszczono napis: Jezus Nazareński król żydowski. Dobrze, niech będzie ten napis. Najważniejsze dla Żydów jest to, że Piłat wydał wyrok skazujący. Jego obmycie rąk i nakaz umieszczania napisu na krzyżu to gesty człowieka opanowanego lękiem, który popełnił zło i nie chce o tym myśleć. Ucieka od prawdy.

Wyrok ma swoje konsekwencje. Przygotowano krzyż, włożono go na barki Jezusa, ruszono w drogę na miejsce egzekucji.

Droga krzyżowa jest długa. Z pałacu Piłata trzeba przejść przez całą Jerozolimę, by dojść na Kalwarię, miejsce wykonania wyroku.

Jezus dźwiga krzyż. Upada pod nim wchodząc przez bramę do miasta. Spotyka swą Matkę. Widzi Jej łzy, ból, przerażenie. Słabnie. Żołnierze przymuszają przechodnia, Szymona Cyrenejczyka, by niósł krzyż za skazańca, który musi dojść żywy na miejsce egzekucji. Twarz skazańca jest zlana potem, skrwawiona. Odważna kobieta ociera twarz Jezusowi. Jezus jest wyczerpany, znowu upada. Zamieszanie, kobiety płaczą, Jezus je pociesza. Wychodząc z miasta znowu przez bramę Jezus upada po raz trzeci. Dźwiga się jednak z ziemi. Wszedł na Kalwarię.

Jego Matka idzie za Nim od chwili, gdy Jezus po opuszczeniu dziedzińca pałacu Piłata znalazł się w obrębie Jerozolimy. Czuje Jego

zmęczenie, wyczerpanie, Jego rany na głowie i plecach, ciężar krzyża. Nie może zbliżyć się do Syna. Tylko patrzy bezradnie i płacze.

Postanowienie: Wyznam swe grzechy w sakramencie pokuty, spojrzę odważnie na siebie, ujawnię Bogu prawdę o sobie. I włączę się w całą prawdę o drodze krzyżowej Chrystusa, który wziął na siebie moje grzechy. I nie będę bał się prawdy, że Bóg istnieje, że w Osobie swego Syna przyjął ciało z Maryi Dziewicy, że dla mojego zbawienia podjął mękę i śmierć na krzyżu, bolesną drogę krzyżową.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica piąta - Ukrzyżowanie

Zdarto szaty z Jezusa, rzucono Go na leżące drzewo krzyża, przybito Jego ręce i nogi.

Wyobraźmy sobie, że nam wbijają gwoździe w dłonie i stopy. Jakże bardzo to boli.

Podniesiono krzyż, ustawiono. Jezus wisi na gwoździach wbitych w ręce i nogi. Ciężar ciała powiększa rany i cierpienie. Rozciągnięte ręce ogarnia skurcz, obejmuje klatkę piersiową. Straszny ból.

Jezus umiera w tym skurczu i bólu.

Zanim umarł, modlił się za wyszydzających Go oprawców, obiecał zbawienie łotrowi, żałującemu za grzechy, swą Matkę powierzył opiece Jana, a Jana opiece swej Matki. Skarżył się Bogu Ojcu na swą samotność, opuszczenie i w Jego ręce oddał swoją duszę.

Postanowienie: Będę się modlił z konającym sercem Jezusa za wszystkich konających, aby Bóg przejął ich duszę w swe ręce i aby ich zbawił wyzwalać w nich żal za grzechy. I za swoje grzechy żałuję. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

CZĘŚĆ TRZECIA CHWALEBNA

Tajemnica pierwsza – zmartwychwstanie

W niedzielę po ukrzyżowaniu Jezusa już od świtu rozchodzi się wieść: Chrystus zmartwychwstał. Rozповідаją to żołnierze, zanim zakazali im tego arcykapłani, żołnierze, którzy pilnowali grobu i których przeraziło światło, towarzyszące zmartwychwstaniu. Żywego Jezusa widziała Maria Magdalena. Kobiety, które przyszły rano odwiedzić grób Jezusa, zastały odwalony kamień, puste prześcieradła pogrzebowe i dwóch aniołów w lśniących szatach. Aniołowie oznajmili, że Jezusa nie ma w grobie, że tak, jak zapowiedział, był ukrzyżowany i zmartwychwstał. Piotr i Jan zastali grób pusty. Z Jezusem spotkali się dwaj uczniowie, zdążający do Emaus. Zanim donieśli o tym

Apostołom, Jezus ukazał się już Piotrowi. Wieczorem ukazał się zebranym Apostołom. Rozmawiał i jadł z nimi.

Zmartwychwstanie Jezusa Jego własną mocą jest dla nas znakiem Jego Boskości. Prawdziwie jest Synem Bożym, który przewyciężył śmierć i dokonał odkupienia człowieka, byśmy także zmartwychwstali i uczestniczyli w wewnętrznym życiu Boga. Już teraz uczestniczymy w życiu Boga, gdy kochamy Chrystusa i gdy nasza wola jest zgodna z wolą Boga.

Postanowienie: Wierzę i zawsze będę wierzył w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Wierzę i zawsze będę wierzył w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, a po męce krzyżowej umarł, zmartwychwstał, wstąpił do nieba, zasiadł po prawicy Ojca i przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę i zawsze będę wierzył w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny.

1 Ojcie nasz, 10 Zroś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica druga - Wniebowstąpienie

Jeszcze czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus przebywał z Apostołami i swymi uczniami. Jeszcze ich uczył, jeszcze umacniał ich wiarę, jeszcze pogłębiał ich miłość. I trzykrotnie zapytał Piotra: czy mnie kochasz? Piotr odpowiedział: kocham Cię, Panie. Wtedy Jezus mówiąc: "Paś owce moje" uczynił go, jak zapowiedział, opoką swego Kościoła i dał mu władzę nad całym Kościołem. Wszystkich Apostołów uczynił świadkami swej męki i zmartwychwstania, wszystkim zlecił przekazywanie tego, czego nauczał: udzielania chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, wszystkim udzielił władzy odpuszczania grzechów. Kto bowiem uwierzy, przyjmie chrzest i dostąpi odpuszczenia grzechów, będzie zbawiony. Wreszcie Jezus wyszedł z Apostołami w kierunku Betanii, zapowiedział zstąpienie na nich Ducha Świętego, podniósł ręce, pobłogosławił wszystkich i wznosił się w górę. Wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca. A gdy Apostołowie patrzyli, jak Jezus wstępował do nieba i gdy już przesłonił Go obłok, przystąpili do nich dwaj aniołowie i powiedzieli, że Jezus kiedyś przyjdzie tak, jak widzieli Go wstępującego do nieba.

Jezus swą mocą zmartwychwstał po śmierci na krzyżu, a po zmartwychwstaniu swą mocą wstąpił do nieba. Jest Bogiem, Synem Bożym, Odkupicielem człowieka. I przebywa z nami w swym Kościele, który stanowimy kochając Chrystusa.

Postanowienie: Gdy zapytasz mnie Jezu, czy Cię kocham, zawsze odpowiem tak jak Piotr: "Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham".

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica trzecia - Zesłanie Ducha Świętego

Po wniebowstąpieniu Jezusa Apostołowie przebywali w wieczniku. Była z nimi Matka Jezusa, inne kobiety, które uwierzyły w Boskość Chrystusa, i było wielu uczniów, razem około stu dwudziestu osób. Wszyscy modlili się. Piotr zaproponował, aby na miejsce

Judasza wybrano spośród stałych uczniów Jezusa dwunastego świadka Jego zmartwychwstania. Los padł na Macieja i włączono go do grona Apostołów. I któregoś dnia wszyscy usłyszeli jakby idący z nieba szum gwałtownego wiatru. Zobaczyli też ogniste języki, które się rozdzieliły i wniknęły w każdą z obecnych osób. W ten widzialny sposób wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym. Znakiem zstąpienia Ducha Świętego, zesłanego przez Ojca i Syna, stało się to, że zgromadzeni w wieczerniku zaczęli mówić obcymi językami, językami swych rozmówców, którzy zbiegli się tu, gdy usłyszeli szum gwałtownego wiatru, i którzy się dziwili, że słyszą swój własny język, gdy rozmawiają z osobami w wieczerniku. Byli to bowiem pielgrzymi z różnych krajów i narodów. Wtedy Piotr wystąpił razem z jedenastoma Apostołami i przemówił do zebranych wyjaśniając im, że Jezus, który nauczał, który umarł na krzyżu, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zesłał teraz Ducha Świętego, co wszyscy widzą i słyszą, jest Synem Bożym, Panem i Mesjaszem. A wszyscy zebrani w wieczerniku są świadkami Jego zmartwychwstania. Należy więc nawrócić się, przyjąć chrzest na odpuszczenie grzechów i otrzymać w darze Ducha Świętego. Po przemówieniu Piotra przyjęło chrzest około trzech tysięcy osób. I wszyscy powiązani z Chrystusem przez nawrócenie, chrzest i Ducha Świętego, "trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie".

Postanowienie: Będę wierny nauce Apostołów i wspólnocie Kościoła, będę uczesniczył w przeistoczeniu i łamaniu chleba eucharystycznego, będę się modlił.

1 Ojczy nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu

Tajemnica czwarta - Wniebowzięcie

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa Matka Boża przebywała jakiś czas w Jerozolimie, a potem, gdy zaczęło się prześladowanie Apostołów, udała się do Efezu pod opieką św. Jana. Mieszkała tam aż do czasu swego wniebowzięcia, otoczona troską pierwszych chrześcijan, którzy ze czcią odnosili się do Niej jako do Matki ich Pana, Jezusa Chrystusa.

Jeszcze na krzyżu Chrystus powiedział do św. Jana: "Oto Matka twoja". Zwrócił więc uwagę, że Maryja jest Matką wszystkich, którzy Go kochają. Ci, którzy kochają Chrystusa, stanowią Kościół. Maryja jest więc Matką Kościoła. Piotr był zastępcą Chrystusa na ziemi. Apostołowie nauczali prawd wiary. Maryja była przykładem miłości zawsze wiernej Bogu, Chrystusowi, Ojcu i Duchowi Świętemu. Coraz pełniej rozumiała wcielenie Syna, odkupienie człowieka z grzechów, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, Jego stałą obecność w Eucharystii. Bóg czyniąc Maryję Matką Chrystusa przez Ducha Świętego wyznaczył Jej na zawsze w Kościele Chrystusa pozycję Matki. Matka, która rodzi Chrystusa, musi mieć duszę i ciało. Aby być zawsze Matką, Maryja musi być jednością duszy i ciała. Chrystus więc przenosi Maryję z duszą i ciałem do nieba. Dokonuje się wniebowzięcie, prawda wiary, która zachwyca chrześcijan i jest

zarazem zapowiedzią zmartwychwstania nas wszystkich na sąd ostateczny i trwanie we współobecności z Bogiem.

Postanowienie: Będę przyjmował Komunię świętą, Twoje Ciało i Krew, Jezu Chryste. Z Tobą więc przyjdę na sąd ostateczny i z prośbą, aby być na zawsze przy Tobie i Trójcy Świętej.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica piąta - Ukoronowanie w niebie Matki Bożej

Po wniebowzięciu zmienia się rola wobec nas Matki Bożej. Maryja przebywa w niebie obok Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jest pierwszym człowiekiem, który z duszą i ciałem doznaje chwały zbawienia. Jest także pierwszym człowiekiem, który kiedyś powiedział "fiat" na prośbę Boga o powiązanie się z nami przez miłość. Jako pierwsza osoba wyróżniona pełnią łaski i tym, że stała się Matką Chrystusa, Boga-Człowieka, Króla wieków, jest królową nieba i ziemi. Chwała Syna jest Jej udziałem. Pośrednicząc przez wcielenie Chrystusa w porozumieniu ludzi z Bogiem, zawsze już pozostaje pośredniczką w przychodzeniu Chrystusa do naszej duszy. Przez Nią Chrystus nam przebacza, przez Nią Duch Święty nas uświęca, przez Nią Ojciec, jedyny Bóg w Trójcy Świętej, czyni w nas mieszkanie. Rola wobec nas Matki Bożej po Jej wniebowzięciu to rola królowej pełnej dobroci i troski, gdyż jest to zarazem zawsze rola Matki, która kocha Chrystusa, a w nim nas wszystkich, kochających Chrystusa, stanowiących przez to Jego mistyczne ciało, Kościół osób, wprowadzonych przez miłość w zbawienie, w wieczystość współobecność z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, gdyż nieustanne przebywanie z Bogiem jest szczęściem człowieka.

Postanowienie: Kocham Cię, Matko Boża. Kocham Cię, Jezu Chryste. Kocham Cię, Trójco Święta. Amen.

1 Ojcie nasz, 10 Zdrowaś, 1 Chwała Ojcu.

LITANIA KWIATÓW DO MATKI BOŻEJ

Kyrie elejson.

Chryste elejson.

Kyrie elejson.

Niech będzie pochwalony Bóg Ojciec.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Niech będzie pochwalony Duch Święty.

Niech będzie pochwalony jedyny Bóg -

Trójca Święta.

Święta Maryjo,

módl się za nami.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatów.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem stokrotek

Stokrotki zawsze są piękne i zawsze pełnią tę samą, wzruszającą rolę: rosną pod naszymi stopami, chronią przed zetknięciem z ostrą powierzchnią ziemi.

Matki noszą nas w ramionach, są polem stokrotek pod stopami niemowląt, długo chronią przed skutkami zetknięcia się z ostrą realnością życia.

Matka Boża z objawień Cudownego Medalika każdego z nas niesie w swych dłoniach, każdy naród, całą ziemię. Jak pole stokrotek służy swymi ramionami, chroni przed bólem i nieszczęściem.

Stokrotki zawsze pełnią tę samą, wzruszającą rolę. I zawsze są piękne.

Matka dla każdego dziecka jest najpiękniejsza, niepowtarzalna, jedyna, najlepsza.

Matka Boża jest najpiękniejsza, niepowtarzalna, jedyna, najlepsza.

Niesie nas w swych dłoniach, chroni, łagodzi spotkanie z cierpieniem. Jest polem stokrotek dla losu człowieka. Kieruje nas do dobra i do Chrystusa.

Stokrotki to białe, wypukłe krążki w tle zielonych liści, łagodne, kojące, gdy dotykamy ich stopą w lesie lub ogródku. Są jasną, barwną drogą spełniania się szczęścia.

Gdy stoją w niskim wazonie, są jak serce zawsze nieśmiałe, które czeka, by je przygarnąć, objąć, zatrzymać.

Matko Boża, przygarnij mnie, przytul do swego serca, zatrzymaj przy sobie dla Chrystusa.

I módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem gerberów

Na wysokiej, zielonej łodydze jeden kwiat. Gerbery są podobne do słoneczników.

Różnią się od nich tym, że nie mają liści i że zamiast dużej tarczy żółtych wieżyczek, tworzących dywan z Kaszmiru, obrzeżony zielenią maleńkich, grubych płatków, mają płatki długie, wąskie, proste, o mocnym kolorze i maleńką tarczę, złoty pieniążek, żółte centrum, wiążące z sobą przejrzysty legion płatków.

Wysmukła łodyga, jak postaci z obrazów El Greca, jak dzisiejsze pokolenie studentów młodszych lat, salutujących sztandar uczelni. I twarz pełna wyrazu, jeden kwiat, wyrażający życie i rozumność.

Na wysokiej, zielonej łodydze jeden kwiat, jak bogactwo myśli, jak urzekająca świętość.

Wysmukła postać z marmuru w Lourdes, na rue du Bac w Paryżu, na korytarzu w liceum przy Nowej 2 w Płocku, bez ozdób, bez liści. I tylko twarz niezapomniana, jeden kwiat, wyrażający świętość.

Gerbery kierują nasze życie do Ciebie, Matko Boża, w nieśmiałym pragnieniu świętości.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem róży

Róże są białe, różowe, czerwone, żółte. Zawsze jednak mają tą samą, alabastrową rzeźbę kwiatu: przejrzystą proporcję wychylenia płatków i blask tożsamości misternie skomponowanych linii. To wprost zawsze ta sama twarz, niezwykle piękna.

W przeróżnych kolorach obrazów zawsze ta sama twarz Matki Bożej: Czarnej Róży Częstochowskiej, Białej Róży z Lourdes, Różowej Róży na szkłe w malarstwie ludowym w Polsce, Żółto-złotej Róży w drzewie z Króźlowej i z Obór koło Rypina. Ta sama twarz z uważnym, cierpliwym spojrzeniem, która przejmuje naszą radość, nasz smutek, nasz ból, cierpienia, nasze nadzieje, naszą wiarę i miłość. Twarz jak miłość.

Twarz Matki Bożej, jak miłość, zawsze cierpliwa, łaskawa. a miłość to troska, która nie zazdości. Chce naszego dobra, nie poklasku dla siebie. Jest dyskretna, łagogna, zawsze wybacza, zawsze nas chroni. Cieszy się, gdy idziemy drogą prawdy. Znosi naszą niewierność, zapomnienie. Wierzy, że wrócimy, że wybierzemy dobro i prawdę. Ufa, że oczekujemy tego, co najlepsze i mądre. Kocha nas zawsze.

Gdyby nie było róż, blasku twarzy Matki Bożej z Częstochowy, z Lourdes, z Króźlowej, z Obór, ze wszystkich sanktuariów w Polsce i w świecie - byłibyśmy pełną samotnością i pustką, "jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący". Nie widzielibyśmy siebie w oczach Matki, a naszej radości, smutku, bólu, cierpienia, nie uszlachetniałaby miłość, zawsze cierpliwa, łaskawa, łagodna, kochająca, jak każda matka.

Nie znam obrazu Matki Bożej w kolorze czerwonym. Może jako Czerwona Róża Indian Matka Boża jest obecna w przydrożnych kapliczkach Meksyku. A może nigdzie nie ma Jej twarzy o kolorze czerwonej róży.

Może taką różą jest tylko sama miłość.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem akacji

Białe kiście maleńkich kwiatów, grono dzwonków wzywających na "Anioł Pański" daleko rozlewającym się zapachem, łagodność ogromnego drzewa, postać refleksji dominikanina lub welon zakonnicy w szarym habicie. To jest akacja.

Zdobi ogród swą obecnością. Przywołuje zapachem. Zachęca do podniesienia głowy ku niebu. Posila, gdy białe gronko kwiatów upiecze się w cieście na naleśniki i poda na podwieczorek. Wzrusza pod wieczur, w dzień chroni przed upałem, rano wyzwala zachwyt i modlitwę.

Patrząc na akacje trzeba odmawiać Anioł Pański, który zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą.

I my jesteśmy przy Tobie, Matko rodząca obecność Boga, skłaniająca do modlitwy, Łagodny welonie naszych udręk, Głosie wzywający do kierowania oczu ku górze, Posiłku naszych serc, zmęczonych upałem życia.

Przy Tobie akacio, przy Tobie, Matko Boża, Tobie i Bogu mówimy "Anioł Pański".

Bądź pochwalona, Matko Boża pięknem fiołków alpejskich w doniczce

Jeden zielony liść na długiej łodydze, jak dłoń wieńcząca wyciągniętą rękę. Wiele tych liści i łodyg, wiele dłoni i rąk, tworzących nad doniczką zielony owal, zbiorowy gest prośby, spokojnego oczekiwania, że ktoś zauważy wzniesione dłonie i je podejmie.

Fiołek alpejski w doniczce już nie kwitnie. Jest tylko zielonym aksamitem liści, długich rąk z otwartymi dłońmi. Jest bólem i zawstydzeniem. I niemą ufnością.

Takie są nasze wyciągnięte ręce i rozchylone dłonie, nasz stały gest modlitewny, oczekiwanie na pomoc w udrękach dnia i nocy, tylko liście bez kwiatów i owoców, doniczka z owalem speszzonej prośby i mimo wszystko ufności.

Tylko Ty, Matko Łaski, możesz do końca podjąć ból i zawstydzenie, prośbę i ufność wyciągniętych rąk nie sprawiając bólu, nie wywołując zawstydzenia, nie pesząc zgłaszających prośbę, budząc zaufanie, gdyż tylko Ty, będąc Matka Chrystusa, możesz podać Chrystusa naszym dłoniom.

Chrystus, Pan mój i Bóg mój, wciąż Oczekiwany, Jedyne, pełny Dar najpełniejszego spełnienia, bezwzględnie nam Potrzebny, Odpowiadający do końca naszej niemej ufności, bólowi i zawstydzeniu, prośbie w kształcie wzniesionych rąk i otwartych dłoni, jakby łodyg i liści, tworzących zielony owal nad doniczką bez kwiatów i owoców, nad sercem i duszą bezradnego człowieka.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem nagietek

Przedziwne to kwiaty. Obserwuję je od tygodnia. Gdy wkładano nagietki do wazonu, były zmięte, pochylone, zagubione w bezładzie podłużnych liści, przylegających do łodyg, jak źle skrojone ubranie. Powoli nabywały odwagi, pewności siebie. Chciałoby się powiedzieć, że wewnątrz dorastały. Dojrzewał ich kolor: początkowo rdzawy i niezdecydowany stał się wyraźnie jasnym miodem o zaskakującym połysku starego złota.

Liście w dalszym ciągu nie zdobią tych kwiatów. I one same nie są zbyt ozdobne. Czymś jednak przyciągają, zwracają uwagę. Może

powodują to swoją niepozornością, jakoś naturalną pokorą, dzięki której bez spieszności zajmują miejsce na uboczu wielkiego świata, prawie daleko od róż i gerberów. Wybieramy je i kupujemy, jakby dla wyrównania krzywdy lub jakby dlatego, że trochę przypominają nam nas samych, nas zwykłych ludzi.

Jakoś od razu je lubimy.

Gdy tak je odbieram, widzę w wazonie zaskakujący połysk starego złota, kolor jasnego miodu, dojrzałość, spokojną wartość siebie, wewnętrzną piękność wszystkiego, czym są te kwiaty, dorastające w moim zainteresowaniu, w poświęconej im uwadze, dzięki temu, że je lubię.

Tak, przedziwne to kwiaty. Obdarowane zainteresowaniem i uwagą, ciepłem troski, rosną, dorastają, dojrzewają, stają się piękne, piękniejsze, podobnie jak człowiek. Ich piękno jest swoiście wewnętrzne. Niczego mu nie ujmuje nieporadność liści, nie harmonizujących z wazonem i barwami o tak niezwyklej teraz szlachetności.

Nie tylko piękna jest młodość. Piękna jest także dojrzałość.

Życie duchowe człowieka piękniejsze jest wtedy, gdy jest dojrzałe.

Matko Boża, jakże piękna od momentu, w którym stałaś się łaski pełna, obdarowana zainteresowaniem i uwagą Boga już w swym Niepokalanym Poczęciu, jesteś dla nas piękniejsza i jesteś nam bliższa przez swą zgodę na Boskie macierzyństwo, przez trud wychowania Chrystusa i umacniania swej wiary, że jest Bogiem będąc zarazem Twym Synem, także przez pełny wiary, nadziei i miłości udział w Jego męce krzyżowej, przez przetrwanie Jego zgonu i pogrzebu. Jakże było to trudne.

Wiemy o tym, gdyż i nam rodzi się syn, wychowujemy go, kształtujemy marzeniem jego wychowanie. Czasem bywa oskażony, podlega wyrokowi i musimy przetrwać jego zgon i pogrzeb.

Ta dojrzałość wszystkiego, czym jest życie wewnętrzne ludzi, to spokojna piękność, miara wartości, zaktualizowanych ciepłem czyjejś obecności i troski.

Ta dojrzałość wszystkiego, czym jest Twoje życie wewnętrzne, Matko Boża, to spokojne piękno, miara świętości, zaktualizowanej ciepłem obecności i troski Boga. To zarazem dla nas nadzieja, piękno starego złota, kolor jasnego miodu, wspomnienie wiary i miłości.

A ponieważ nas kochasz, wspomóż mnie, matko Boża, w uzyskaniu dojrzałej miłości.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem pola pszenicy

To nie kwiaty, to najpierw zielony arras, rozłożony między lasem i jeziorem. Patrząc na tę zieleń ze wzgórza, zakończonego drewnianym krzyżem. Przydrożny krzyż bez figurki Chrystusa, lecz z obrazem matki Boskiej Częstochowskiej, zawieszonym w miejscu,

gdzie mogły być ukrzyżowane Stopy. I przenoszę to skojarzenie Syna i Matki na łan pszenicy.

Zielony arras zmienia się z czasem. Już są w nim maki, niebieskie chabry, jak otulone szalem niemowlę, trzepoczące rączkami i wychylające roześmianą buzię ze spokojnych ramion zieleni. Sama zieleń już bledsza i bardziej złota, pochylona nad makiem i chabrami jak twarz spokojna i smutna, ozdobiona nad czołem koroną włosów. Delikatny rysunek kłosów, smukłość i rytm motywu, korona spraw trudnych na głowie Matki, chroniącej syna przed przeczuwanym cierpieniem, osłaniającej wszystkie niemowlęta, gdyż wiele jest maków i chabrów w zieleni ramion przy spokojnej twarzy pod złotą koroną kłosów.

Zieleni spokojna i smutna, tuląca maki i chabry, przenikana złotem korony kłosów, módl się za nami Matko Boża.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem peonii

Lubie peonie, jasminy, oleandry, nasturcje. Lubię wszystkie kwiaty. Najbardziej jednak wzruszają mnie peonie, gdyż zarazem wzbudzają pamięć wydarzeń religijnych.

Moje peonie zakwitają na Boże Ciało. Od dzieciństwa widzę je na czterech ołtarzach procesji. Tam przenoszą moją uwagę: w pieśni religijne, w uroczyste niesienie Eucharystii po ulicach i drogach, w kolory sypanych kwiatów, w swój spokojny zapach bukietu tysiąca płatków w kępie zielonych liści.

Gdy zanurzę twarz w tym bukiecie, pieśni stają się obietnicą spokoju, procesja drogą do wyraźnych i dobrych celów, kolory zapowiedzi szczęścia wśród tysięcy życzliwych ludzi mego zielonego osiedla, a zapach peonii wezwaniem do trwania w stałym kontakcie z Bogiem.

Gdy odchylę peonie od twarzy na odległość wyciągniętych rąk, ołtarze procesji Bożego Ciała wnoszą nas w treść czterech Ewangelii, w winnicę, w której winoroślą jest Chrystus, a my gałązkami winnego krzewu.

I widzę na zieleni gałązek, bukiety tysiąca płatków, ukochane peonie, przy monstrancji Bożego Ciała.

Peonie i monstrancja, Matka i Syn.

Zawsze, Matko Boża, towarzyszysz Chrystusowi na ołtarzach procesji Bożego Ciała, zawsze jesteś w pobliżu Syna. Jesteś też w winnicy, więc gałązkę, która jestem w winnym krzewie, osłoń tysiącem płatków, ochroń jej zieleni.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem jaśminów

Tu, gdzie mieszkam, rosną pod murem domu dwa krzewy jaśminu. Zatrzymuje oczy kształt krzewu: dwa mszalne kielichy, całe zielone, jak gdyby zrobione z greckiego opalu, zdobione białym srebrem drobnych kwiatów, rzuconych na zielony opal jak lilie andegaweńskie na płaszczu koronacyjnym królów Francji.

Nie ma płaszczy koronacyjnych, nie ma opalu z wysp greckich. Są tylko zielone krzewy o kształcie mszального kielicha i wszystko, co boli, rany, które krwawią, którym Najświętsza krew uprasza oczyszczenie i zdrowie.

Kielichy mszalne - żywe krzewy, przetykane białym srebrem - łagodnością kwiatów, módlcie się za nami.

Kielich mszalny, to ofiara składana Bogu.

To zarazem wezwanie, zby zgodzić się, że ktoś odszedł na zawsze, że nigdy nie będzie nam dana jego stała obecność, nasze ziemskie zbawienie. Kielich mszalny, owinięty jaśminem, to ból ofiarowany, rana jako oddanie krwi i sił, aby kwitły jaśminy i zdobiły grecki opal, aby osłaniały tych nieobecnych, którzy odeszli.

Kielichu mszalny Kyrie elejson.

Utracone jaśminy, płaszczu zielonego krzewu, piękna bieli, która zatrzymujesz spojrzenie, Kyrie elejson.

A może jaśmin to dłonie ujmujące kielich krzewu. Może to nie tylko dłonie kapłańskie, które składają najświętszą Ofiarę. Może to dłonie jasnej dobroci, która ociera łzy pełnej dziecięcej bezradności. Może to przemycie krwawiącej rany, łagodzenie bólu.

Może to w twoich dłoniach moje serce, Matko obecności Boga.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem oleandrów

Z kwiatów rodzinnego domu zapamiętałem najpierw oleandry. W drewnianych wazonach były wysokim krzewem o liściach wierzby i z pękiem białych lub różowych płatków, wieńczących szczyty krzewu. Stały podczas zimy w białych izbach domu mojej babki, a latem, wyniesione do ogródka, dosięgały słońca, gdy - nie większy od drewnianego wazonu - patrzyłem na nie z podziwem podnosząc oczy ku ich kwitnącym koronom.

Potem, przez wiele lat oleandry były ze mną w mieszanii rodziców, troskliwie hodowane, przesadzane i rozsadzane przez moją matkę. Zdobiły mieszkanie w Nadrożu, Oborach, Rypinie. Przetrwały okupację podczas II wojny światowej. Nie miałem już ich jednak w Lublinie i nie mam w Warszawie. Towarzyszyły mi w dzieciństwie, nie przeszły w mój wiek dojrzały.

Były, gdy patrzyłem w słońce i niebo. Nie ma ich, gdy pochyliłem głowę, gdy moją pracą w Lublinie i Warszawie stało się pisanie.

Nauczyły mnie przez swą wysokość podnoszenia oczu ku niebu i ukryły się, odeszły, gdy dorosłem, pozostawiając mnie z niebem i pisanym tekstem.

Oleandry są jak matka. Są z nami. A gdy już umiemy podnosić oczy ku Bogu i pochylać je nad przedmiotem pracy, usuwają się i pozostawiają nas w bezpośrednim zetknięciu z wykonywaną pracą i z Bogiem.

Nasza własna matka i Matka Chrystusa przygotowując dla nas nasze szczęście i nasz los są obok. A gdy nastąpi spotkanie z losem i ze szczęściem, z

niebem i pracą, nie wchodzi już w to spotkanie. Tylko gdzieś obok radują się lub płaczą, patrzą i czuwają, strzegą i przypominają oczom i dążeniom ich kierunek: słońce i niebo, szczęście i Chrystusa.

Matko Boża, oleandry ucyły mnie tajemnicy Twego pośrednictwa w naszym spotkaniu Chrystusa. Podnoszenie oczu ku pięknu korony Twojej Twarzy pozwoliło zobaczyć słońce i niebo, Chrystusa i Boga. I gdy trwa to spotkanie, patrzysz i czuwasz, strzeżesz i przypominasz, radujesz się. A jeżeli płaczesz, to wróć wyraźniej w mój wiek dojrzały i uczyn go na nowo okresem dzieciństwa, patrzeć w słońce i niebo przez koronę oleandrów, przez piękno Twojej Twarzy, dosięgającej słońca i nieba, kierującej tam ludzkie oczy i serca: w serce Boga.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem nasturcji

Na wątych łodyżkach układ płatków jak zespół kielichów ze złotą, raz mieniącego się czerwienią, raz barwą rdzawą lub bardziej żółtą.

Nasturcje rosna nisko w tle okrągłych liści. Gdy patrzy się na całą ich grządkę, wyglądają jak gromadka kobiet w barwnych chustach, otulająca zielonym kocem kogoś chorego. Ich delikatne kołysanie przypomina rozmowę, w której się zwierza niepokój lub pocieszające słowo, że wróci zdrowie.

Często rosną na grobach. Wydaje się wtedy, że ktos otulony zielonym kocem tylko zasnął na chwilę w wysokiej gorączce, że jak dziecko w troskliwych ramionach jest bezpieczny i że tylko barwne chusty w swym złocie i czerwieni, rdzawe i żółte mogą pozostać, strzec ciszy, by nie przerwano snu kogoś chorego, komu nie możemy pomóc. Strzeże go troska nasturcji.

Gdy w niskim wazonie zdobia biurko, gdy ustawi się nasturcje blisko rozłożonych książek, tak jak one niskich, przemawiających kształtem i kolorem, słyszy się opowieści o nadziei, o tym, że minie sen, wysoka gorączka, długie rozstanie, że w troskliwych ramionach grobu i nasturcji dojrzeje złoto i czerwień rdzawa i żółta, rozświetlana słońcem jesień.

I wtedy patrzy się myślą na przydrożne kapliczki z figurą Matki Bożej za szkłem, wiazącym blaszany daszek z prostokątami cegieł, bielonych wapnem jak wiejskie chaty wśród malw i nasturcji.

W Twoich ramionach, Matko Boża, jak w kolorach nasturcji zostawiamy naszych chorych i zmarłych. Nie mogąc im pomóc odchodzimy do koniecznych zajęć wierząc, że są bezpieczni, że wrócą do nas jak jesień w pięknie złota i czerwieni, w światłach Wiecznego Słońca.

W swoje ramiona i nasturcje przyjmij i mnie, Matko Boża.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem koniczyzny

Koniczyna to obraz Twej, Matko Boża, sytuacji w Niebie.

Na osobnej, dłuższej łodyżce trzy zwieńczające ją listki jak Ojciec, Syn i Duch święty. Trzy listki podobne, wprost jednakowe w kształcie, kolorze, w zarysie tarczy u dołu listków jak kardiologiczny zapis rytmu serca, jak świadectwo życia.

A obok, na podobnej, osobnej łodyżce przedziwny kwiat, biała kula kwiatków jak cieniutkie próbki zawierające cenne lekarstwo, jak układ srebrnych rurczek, może sopli lodu lub szklanych promieni na choinkowych gwiazdkach. I może jak główka dziecka o jasnych, rozwichrzonych włoskach lub jak głowa mędrca o spokojnej, wszystko rozumiejącej twarzy.

Są osobno i zawsze razem: łodyżka trzech listków i łodyżka kwiatu.

Dla mnie Ty jesteś tym kwiatem, Matko Bożą, osobna, zawsze jednak obok trójlistnej łodyżki, obok Ojca, Syna i Ducha Świętego na zielonej łące Nieba.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem lipowego kwiatu

Boli głowa, wysoka gorączka, Chory jesteś, syneczku, przeziębiałaś się, córeczko. Poszukam w szafach torby z kwiatem lipowym, zaparzę herbaty, wróci zdrowie.

Jest lato, koniec czerwca. Aleja lipowa na Jelonkach przyciąga oczy. Idę za tym spojrzeniem. Nade mną kopuły drzew lipowych przetkane kwiatami.

Kwiat lipy to gałązka w kształcie rożka. Niezwykle cienka łodyżka, jasnozielony liść, wydłużony, wychylony jak otwarta dłoń, gdy podkreślam w rozmowie oczywistość prawdy, dalej na rozwidleniach pęczuszki pręcików jak postrzępione kuleczki gwiazd na pogodnym niebie wieczoru. Kwiat, na który patrzę, ma dziewięć takich kuleczek, a kopuła drzewa, ku której podnoszę głowę, niezliczoną ich ilość.

Pali słońce, upał, a tu pod lipą pachnący cień i wszystkie kojarzące się wiersze Marii Konopnickiej. Te o kwiatkach lipy śpiewałem w trzeciej klasie szkoły powszechnej w Oborach koło

Rypina rosnąc tam w klimacie karmelitańskiej duchowości, promieniującej z pobliskiego klasztoru. Teraz w alei lipowej na Jelonkach widzę to wszystko, czuję i zwierzam gałązkom kwiatu, drzewom lipy, słońcu, niebu.

I Tobie, Matko Boża, Kwitnąca Korono, Gałązko Kwiatu, który przyciąga wzrok i przywraca zdrowie, gdy bolą zmartwienia, dokuczają grzechy, gdy jestem chory. Poszukaj w szafach lipowego kwiatu i podaj go cierpiącym. Podaj siebie, uzdrawiający nas Kwiecie Wszystkich Czasów.

I może powiedz do nas: boli cię głowa, masz wysoką gorączkę, jesteś chory, syneczku, przeżyłaś się, córeczko.

Tak mówią matki, Matko Boża. Mow do nas w alejach lipowych gałązkami lipowego kwiatu.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem polnych rumianków

Nie wszędzie rosną, nie na każdej ziemi. Wszystkich jednak leczą.

Nie wszędzie cię kochają, Matko Boża, nie każde serce. Wszystkich jednak chronisz, osłaniasz, kochasz.

Rumianki rosną nisko. Ich łodyg, liści prawie nie widać wśród innych ziół, traw i chwastów. Widać tylko biało-żółte główki kwiatów. Jest to związany żółtym ośrodkiem układ białych kwiatków, luźno rozłożonych wokół centrum, nie tak gęsto jak u stokrotek. Płatki drżą na wietrze, kwiat pachnie, skłania, by przystanąć, zatrzymać na nim spojrzenie, zerwać kilka gałązek i przytulić do policzków. I zaraz rodzi się myśl, by zaparzyć z tych kwiatów herbaty, która leczy, by zrobić z nich okład, gdy tworzy się zaczerwienienie na powiekach lub na rękę.

Oczekuje się od rumianków pomocy. A raczej one są takie, że pomagają i leczą. Rozgniecione w palcach potęgują zapach. Zaparzone w gorącej wodzie przywracają zdrowie. Ni chronią swej urody, swej pozycji wśród traw i chwastów, pozycji ozdoby ugorów i pozycji lekarstwa. Są zdolne do wyniszczenia, do ofiarowania siebie, by komuś służyć.

Wszędzie, Matko Boża, przebywasz, we wszystkich kościołach, w przydrożnych kapliczkach wśród traw i chwastów, w wielu domach, poprzez obraz czczony lub zapomniany. Ten obraz zatrzymuje spojrzenie, kojarzy modlitwę, skierowanie do Ciebie prośby lub zmartwienia. I zara rodzi się myśl, by prosić Cię o pomoc, o przywrócenie zdrowia, o wyleczenie oczu lub chorych rąk.

Skierowanie się do Ciebie to właśnie oczekiwanie pomocy. A raczej Twój obraz tak oddziałuje, że pomagasz i leczysz. Przywracasz nam zdrowie duszy i ciała często tak dyskretnie i cicho, że wyleczeni nie pamiętamy, kto nam pomógł, podobnie jak nie pamiętamy, że pomogły nam rumianki. Nie skąpisz swej mocy i właśnie korzystasz ze swej pozycji Bogarodzicy, Matki Chrystusa i

Kościoła. Pragniesz pomagać i służyć, by nas uchronić od bólu i nieszczęść.

Nie wszyscy Cię kochają, Matko Boża. Ty wszystkich chronisz, osłaniasz i kochasz. Wszystkim pomagasz i wszystkich leczysz, jak rumianki.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem bratków

Gdy patrzy się ze szczytu Jasnej Góry na tłumy pielgrzymów podczas Mszy świętej piętnastego sierpnia, widzi się tylko twarze jak ogromny bukiet brązowych i białych bratków.

Bratki w niskim wazonie to skierowane do mnie kompozycje pięciu płatków, żywe w swych kolorach, wyczekujące, wpatrzone jak ludzkie twarze, zasłuchane na Jasnej Górze lub na wykładzie, gdy przemawiam z wysokiej katedry.

Twarze jak bukiet bratków i bratki jak owale twarzy.

Twarze na Jasnej Górze i bratki na moim biurku nie są groźne, niezrozumiałe. Są bezbronne, jednakowo ciche i ufne. Oczekują pocieszenia i prawdy, wiedzy i dobroci. Są spokojne. Chłoną głos i serce, zatrzymują przy sobie. Patrzą, oceniają, przywołują miłość.

Ogromny bukiet twarzy na Jasnej Górze przejmuje płynącą ze szczytu miłość, która każdą twarz wypełnia i uwyrażnia.

Twarze bratków w wazonie, objęte moim spojrzeniem, mienią się odcieniami, szczegółem kompozycji, mimo że wszystkie są słonecznie żółte. Wypełnia je i uwyrażnia mój zachwyt.

Miłość i zachwyt. Miłość do ludzi i zachwyt wobec bratków.

Nasze twarze wokół Jasnej Góry przejmują Twoją do nas miłość, Matko Boża. I kierują się do Ciebie zasłuchane, wpatrzone, bezbronne i ciche. Wciąż oczekują pocieszenia i dobroci, wypełnienia Twoją miłością. Objęte Twym spojrzeniem, mienią się odcieniami przywiązania, jak mieni się barwami bukiet słonecznie żółtych lub brązowych i białych bratków.

Dwa górne płatki kwiatu to jasne czoło i dyskretnie zarysowane włosy na głowie. Dwa niższe płatki to skronie i policzki. Piąty płatek jest resztą twarzy. W środku kwiatu uwyrażniają się plamkami oczy, nos i usta. Twarz bratka jest żywa w swych kolorach i każda jest inna w stanowiącej kwiat kompozycji.

A ten układ płatków i kolorów bratka to moja twarz, ta w brązach i bieli. Także moją twarz ogarnij swym spojrzeniem, Matko Boża.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem lilii

Dość często przedstawia się Matkę Bożą wśród lilii, aby skojarzyć nam Jej czystość. Lilia bowiem stała się symbolem czystości, niewinności, dziewiczości, niepokalaności. Niepokalana Matka Boża i lilie na Jej ołtarzu.

Patrzę na lilie. Szukam w nich podstaw tych wartości, które w powszechnej świadomości kojarzą czystość i niepokalaność. I zarazem uświadamiam sobie, że wszystkie kwiaty, gdy na nie patrzę, kojarzą mi postać Matki Bożej.

Może to tak jest, że wszystko, co nas wzrusza, odnosi do osób, które kochamy, do których tęsknimy. Albo może jest tak, że kwiaty poza tym, czym są, budzą w nas, jak poezja, jak każde piękno, potrzebę tego, co najpiękniejsze, najlepsze, najbardziej prawdziwe. Może kwiaty są właśnie po to, aby wyzwalała się w nas potrzeba prawdziwych więzi z Bogiem. Może są w świecie odbłaskiem znaków obecności Boga.

Lilie to głównie kielichy na wysmukłej łodydze. Czasza kielichu, węższa u dołu, poszerza się i rozchyła u góry. Z zewnątrz i u dołu jest różowo-czerwona, a wyżej biała. Tą intensywną bielą zatrzymuje wzrok i kieruje go do wnętrza kwiatu, wciąż białego i tylko gdzieś w głębi jawiącego kolor złota. Łodyga gęsto osłonięta wąskimi, krótkimi liśćmi, jak gdyby zielonym sari lub długim szalem, który noszą dziewczęta z Nazaretu.

Biel lilii kieruje wzrok do wnętrza kwiatu, do niezmaczonej, samej bieli, rozjaśnionej blaskiem złota. Jest tylko biel, niczyn nieskalana, wewnętrzna czystość kwiatu.

Czystość jest wewnętrznym stanem lilii i człowieka. Na miarę pełnej nieskalaności zdobi Matkę Bożą.

Tę czystość uwyrażnia i rozjaśnia blask złota, gdyż czystość zawsze jest skutkiem powiązania przez wierną miłość z człowiekiem i Bogiem. Pełna, wyłączna miłość do Boga wnosi w nas stan dziewiczości. Miarę najwyższą uzyskała miłość do Boga w osobie Matki Bożej, zarazem powodując w Niej najwyższą miarę czystości: pełną dziewiczość i niepokalaność.

Niepokalana Matka Boża i lilie na Jej ołtarzu.

Lilie budzą potrzebę tego, co dobre, prawdziwe, piękne.

Budzisz w nas, Niepokalana Matko Boża, potrzebę dobra, prawdy, piękna, wewnętrznej czystości, potrzebę Boga. I wnosisz przez swe macierzyństwo Boga-Chrystusa w nasze tęsknoty. Zarazem jesteś wśród nas, by swą niepokalanością ukazywać nam miarę miłości Boga do nas i szansę naszej miłości.

Jesteś odbłaskiem i znakiem miłości do nas Boga. Jesteś Matką obecności Boga w naszej duszy, Niepokalana Matko Boża wśród lilii.

"Jak lilia pośród cierni" jesteś "odblaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci".

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem floksów

W wysokim, glinianym wazonie nad prawie półmetrową kępą liści gęszcz drobnych, jasnofioletowych kwiatów. Wyglądają jak barwny obłok nad zielenią i brązem, jak odpowiedź bogatsza niż pytanie i nadzieja. Głoszą nadejście rozwiązań. Są jak skrzydła aniołów, osłaniających twarz Boga.

Patrząc na floksy wchodzę w adwent Twego przyjścia, Panie Jezu. Oczekuję deszczu, orzeźwiającego powiewu w spiekocie zapłatań i konfliktów. Niech spadnie deszcz z obłoku, niech obłok wypełni namiot, który zbudował Dawid dla Arki Przymierza, niech wypełni świątynię, wzniesioną przez Salomona, aby zamieszkała w niej chwała Pańska.

W Tobie, Bogarodzico, zamieszkał Jezus, w Tobie Arko Przymierza, Świątynio Salomona, barwny Obłoku floksów.

A Ty zamieszkałaś w Nazarecie, w klasztorze domków z jedną studnią, w ciszy i w adwencie Bożego Narodzenia, działań apostołskich Chrystusa, Jego śmierci na krzyżu, zmartwychwstania i wniebowstąpienia z góry Oliwnej.

Jest góra w Oborach koło Rypina, na niej klasztor jak Nazaret adwentu zbawienia, jak karmel, z którego uczeń proroka Eliasza dostrzegł obłok podnoszący się z morza, obłok deszczu. Dostrzegł Ciebie, o Theotokos, Bogarodzico.

W rozległym, klasztorным ogrodzie w Oborach uliczki wysadzone rzędami floksów. Wysokie szpalery zieleni, nad nimi obłoki drobnych kwiatów. Są białe, różowe, ciemnoczerwone, są jasnofioletowe. Barwne obłoki nad zielenią obok brązu uliczek, wytyczonych na gliniastym polu. I brązowe habity spacerujących zakonników.

Obłoku obietnic, odpowiedzi i rozwiązań, Ty, Matko obecności Boga, obecna w znaku floksów w każdym klasztorze, w Nazarecie, w moim domu, módl się za nami. I bądź przy nas, gdy patrzymy na floksy w klasztornych ogrodach lub w wysokim, glinianym wazonie.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem astrów

W pełni lata i jesieni rondo wąskich płatków z bladym centrum jak kryza wokół twarzy grandów hiszpańskich lub jak kornet zakonniczy z dawnego, pierwszego chóru nazaretanek. Na wiodkiej łodydze kępki zielonych listków jak ozdoby francuskiego stroju z epoki stanisławowskiej lub jak roboczy kombinezon z mnóstwem kieszeni, ściągaczy i pasków. To są astry. Ich płatki są najczęściej białe. Te na

moim biurku są ciemnoróżowe, przechodzące w fiolet biskupiej pelerynki. A kiedy są niebieskie, wyglądają jak ułożone na stole małe kropidełko, które wraz z nami czeka na księdza, chodzącego po kolędzie.

Rosną w każdym ogródku, są wszędzie. Ich płatki drżą nieustannie reagując na powiew wiatru. Rozmawiają z tym powiewem wrażliwie, chętnie, wiernie.

Powiew wiatru symbolizuje w Starym Testamencie zbliżanie się do nas Boga.

Astry reagują drżeniem płatków na każdy powiew, odbierają go, są w stałym z nim kontakcie.

My nie zawsze reagujemy tak wrażliwie, chętnie i wiernie. Chronimy przed wiatrem kryzę granda Hiszpanii, swój kornet zakonniczy, francuski strój i perukę, roboczy kombinezon, biskupią pelerynkę, swoje stoły, kropidełka, kieszenie, ceremoniał spotkań. Nie zawsze umiemy, często nie chcemy przyjąć przekształcających nas powiewów wiatru, zmieniających płatki astrów i nas w nieustanną rozmowę, w nieustanną modlitwę.

Ty umiałaś, Matko Boża, zawsze odpowiedzieć "tak" na Boski powiew. Zawsze chciałaś wrażliwie, chętnie i wiernie poddać się zmieniającej nas mocy Boga. Trwałaś w nieustannej modlitwie reagując na obecność Boga jak astry na powiew wiatru.

Bądź pochwalona. Matko Boża, pięknem jarzębiny

Jarzębina jest drzewem o wysokim pniu i kilku konarach, ujętych w siatkę gałązek i liści, jak bujne włosy trefione u fryzjera, jak zwieńczenie marszałkowskiej buławy. W buławie tkwią rubiny.

Gałązki jarzębiny mają piętnaście, czasem trzynaście liści, ułożonych symetrycznie po dwa na delikatnej łodyżce; piętnasty listek na szczycie łodyżki nadaje łodyżce kształt owalu. Wśród gałązek pęki czerwonych jagód, jak brosze rubinów, wpiętych w kolorowy szal, nakrywający głowę zapatrzoną w dal królowej.

Piętnaście listków - piętnaście różańcowych tajemnic.

Pęki czerwonych jagód - splecione sznury różańca z rubinów.

W koronie drzewa rubiny jak wota Obrazu z Częstochowy, jak maki w snopkach pszenicy, jak ornament zwieńczenia buławy, jak brosza w zielonym szalu, spływającym z głowy ku słabym dłoniom.

Różaniec oplata dłonie czasem jak bandaż, troskliwie nałożony przez siostrę miłosierdzia. Bandaż leczy rany ciała. Różaniec leczy rany duszy.

Różaniec w dłoniach wielu ludzi, którzy klęczą lub stoją, podobni do kopuły zwieńczającej mury kościoła, do korony drzewa, do owalu gałązki jarzębiny, zgłaszającej radosne, bolesne i chwalebne tajemnice Boga i ludzi.

Jarzębina - tysiące różańców, zdobiących życie, wspólnota osób, które z różańcem w dłoniach, jak mury kościoła, jak drzewa,

zakorzenione w ziemi, patrzą w niebo ozdobną kopułą, zieloną koroną z rubinami, zwieńczeniem marszałkowskiej buławy, wotami wokół Obrazu Królowej z Częstochowy.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem goździków

Bardzo wysoka łądyga, zakończona zielonym pucharem, z którego wychylają się zwoje ściśniętych płatków jak biały lub czerwony jedwab, wepchnięty do wazonu.

A może to postać, owinięta od ramion w zieleń i unieruchomiona, której twarz odsłonięta i żywa przejawia natłok doświadczeń i myśli.

Może to Ty jesteś, Matko Boża, jawiąca się w postaci dzisiejszego człowieka, związanego od ramion warunkami życia, ukazującego w odsłoniętej twarzy ogrom przemyśleń i bólu o kształcie prawie piękna.

Ten natłok doświadczenia i przemyśleń rozwiń w jedwabne drogi do szczęścia, a ból owiń w białe płatki, by mniej bolał.

Piękny goździku - Matko Boża piękna "jak cedr na Libanie, (...) jak krzewy róży w Jerychu, jak wspaniała oliwka na równinie, (...) jak platan".

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem frezji

Gałązka frezji jest podobna do otwartej dłoni, której palce są tak pochylone, jakby osłaniały leżący na dłoni orzeszek, aby nie wypadł, gdy pokazuję go zachwyconym oczom.

Jest także podobna do drogi, którą idą odziani w złoto prawosławni duchowni, poprzedzeni malejącymi w dali ministrantami.

Po zielonej drodze, gdy kwiaty frezji są zamknięte, wciąż idą w procesji złote postacie. Nie widać ich rąk i twarzy. Widać tylko zarys, sygnalizujący miejsce ramion i głowy.

Gdy na gałązce są trzy złote kwiaty, a jeden z kwiatów jest mniejszy, to widzi się rodziców z kilkuletnim synkiem, który poprzedza ojca i matkę. Maryję i Józefa, idących z Nazaretu do Jerozolimy lub może wracających z Egiptu do rodzinnego domu. Idą spokojnie w ciszy drogi, bez słowa, w milczeniu, w pełnym jednak porozumieniu, w żywej współobecności mimo osłonięcia i odzielenia spowijającym ich kolorem szat, połączeni zieloną drogą jak nadzieja osiągnięcia celu.

A może to trzy Marie zdążające do grobu na zboczu Golgoty. Nie, to nie one. Jeden złoty kwiat jest wciąż mniejszy, poprzedzający dwie wysmukłe postaci.

Trzy kwiaty na gałązce frezji, dwie dorosłe osoby powiązane tą osobą mniejszą, poprzedzającą, mobilizującą do zdążania ku kresowi drogi, do rodzinnego domu. To każda rodzina, której maleńki syn wytacza cel i zadania.

W gałązce frezji lub pod postacią każdej rodziny zawsze Ty jesteś, Matko Boża, święty Józefie i maleńki Synu Boży, Jezu Chryste.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem gladioli

Ta łagodna, melodyjna nazwa kwiatu kojarzy swym znaczeniem walkę i miecz. "Gladius" bowiem po łacinie znaczy "miecz", narzędzie walki.

Gladiole są rzeczywiście podobne do miecza. Jest to długa, może metrowa łodyga, pokryta jakby luźno nałożonymi łuskami. W połowie łodygi spod łusek wychylają się kwiaty, większe u dołu i coraz mniejsze w kierunku wierzchołka łodygi, kończącego się zespołem zamkniętych pąków. Gdy odwrócimy łodygę wierzchołkiem do dołu, gladiole wyraźnie przypominają miecz, szerszy poniżej uchwytu w rozwiniętych kwiatach i zwężający się przez mniejsze kwiaty aż do pąków.

Taki miecz, podobny do gladioli widzę na obrazie św. Michała Archanioła. Ten miecz jest jego znakiem rozpoznawczym, znakiem walki, którą stoczył z sobą i z innymi aniołami broniąc przekonania, że należy podjąć miłość Bożą, bo "któż jak Bóg". Tę walkę i to przekonanie wyraża imię św. Michała Archanioła, właśnie Mi-cha-el. Po hebrajsku imię to znaczy "któż jak Bóg".

A teraz, jak uczy św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, św. Michał Archanioł jest wciąż w pobliżu Matki Bożej i czeka, by na Jej skinienie nieść pomoc, gdy człowiek o tę pomoc prosi.

Taki miecz, podobny do gladioli, widzę też na obrazie Matki Bożej w kościele św. Marcina na Pivnej w Warszawie.

A właściwie aż siedem takich mieczy, siedem zmartwień przebija Twoje serce, Matko Boża. Sprawia Ci mękę siedem bolesnych wydarzeń. Według Ewangelii św. Łukasza przepowiedział Ci tę mękę w swym prorocztwie starzec Symeon: "A Twoją duszę miecz przeniknie", ból jak miecz.

Pobożność chrześcijańska, czyli nasze rozważanie Twego życia, wypełnione kontaktami z Chrystusem, wyliczyła Ci właśnie siedem bolesnych wydarzeń, siedem mieczy przeszywających Twoje serce.

Siedem gladioli wazonie, jak siedem mieczy.

Płaczę więc patrząc na gladiole i na Twój obraz z sercem przebitym siedmioma mieczami. Płaczę, Matko Boża Bolesna, abyś Ty nie płakała nad nami w La Salette i w Saragossie. Już przecież za nas płakałaś pod krzyżem.

Wciąż jednak rosną i kwitną gladiole, wciąż je bierzemy do rąk i ustawiamy w wazonie, wciąż przebijamy Ci serce siedmioma mieczami.

Ta łagodna, melodyjna nazwa kwiatu i sam kwiat kojarzą nam św. Michała Archanioła, jego związek z tobą i Ciebie, Matko Boża Bolesna, walkę i ból jak miecz wbity w serce.

Jednak gladiole, włożone do wazonu, kojarzą także odłożenie miecza, koniec walki i bólu, Twoje wniebowzięcie tak łagodne i piękne, jak piękno gladioli.

Matko Boża Bolesna i Matko Boża Wniebowzięta, módl się za nami.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem brzozy

W parku pełnym kwiatów i drzew, otaczających dom Szopena w Żelazowej Woli, zauważyłem brzozę. Zwraca uwagę bielą kory i zielenią delikatnych gałązek jak postać w białej sukni z zielonym welonem na głowie, osłaniającym ramiona i twarz o spokojnym, zamyślnym spojrzeniu.

Jest wielu ludzi wspaniałych i ciekawych, niekiedy stanowiących środowisko starannie dobranych i ukształtowanych osobowości jak piękny park kwiatów i drzew. Jednak Ty jedna, Matko Boża, spośród nas najpiękniejsza, od chwili poczęcia Niepokalana, pełna miłości, wiary i nadziei, Ty jedna przyciągasz serca jak biała brzoza wśród wielu drzew parku.

Drzewa ze wzniesionymi do góry konarami kojarzą mi zawsze Chrystusa z rozpiętymi ramionami na krzyżu. Tylko brzoza osłaniająca zielenią biel kory i smutek o kształcie spokoju i zamyślenia, przypomina Ciebie, Matko Boża, stojąca przy krzyżu Syna.

A gdy zauważę zespół brzóz, maleńki las białych drzew, to widzę Cię w rzędach posążków, starannie odtwarzających w Lourdes Twą postać z Cudownej Groty. Widzę Lourdes, gdyż w Polsce rzadko już można spotkać przypominający Cię posązek na straganach odpustowych lub w sklepach z przedmiotami kultu. Może jesteś u nas bardziej w sercach niż w obrazach, ale serca zawsze potrzebują pamiątek i fotografii.

Brzoza nie jest kwiatem. Jednak połączenie w niej bieli i delikatnej zieleni jest tak piękne jak piękno kwiatu.

Bądź pochwalona, Matko Boża, także pięknem brzozy.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem malwy

Malwy wysokie, zdecydowane, z dużymi liśćmi jak suto marszczone spódnice, z dużymi kwiatami jak rzędy koralu na kaftaniku łowickiego stroju, otaczają wiejskie chaty jak zwiastun zdrowia, dostatku, jasnej odpowiedzi, gwarantującej rozsądek i pokój, uchronienie od zła i zagrożenia, od nieszczęścia.

W wiejskiej chacie, w maleńkim sercu, niespokojni i wystraszeni boimy się powietrza, głodu, ognia i wojny, nagłej i niespodziewanej śmierci.

A przecież malwy otaczają wiejską chatę i maleńkie serce. Są wysokie, zdecydowane, są znakiem zdrowia, dostatku i jasnej odpowiedzi Boga.

Ty przecież, Matko Boża, otaczasz swą troską nasze małe serca. Gdy jesteś jak malwy obok nas, wysoka na Niebiosach, od zawsze zdecydowana bronić nas w naszych nieszczęściach, osłonić przed powietrzem, głodem, ogniem, wojną i nagłą śmiercią, czegoż się lękamy?

Otwórzmy okna chaty, otwórzmy serca, zobaczymy za oknem malwy z rzędami kwiatów, zobaczymy obok nas Ciebie, Matko Boża, w wysokiej postaci z Lourdes z różańcem w dłoniach, przypominającym kwiaty malw jak rzędy koralów w łowickim stroju, jak zdrowie, dostatek i jasną odpowiedź Boga.

Jesteś obok nas, jesteś jak malwy przy wiejskich chatach, nasza Obrono, Dostatku serc, Ty, Matko Boża, jasna odpowiedź Boga, dana nam na wieki, że Bóg w nas mieszka. Chronisz nas - wiejską chatę, nasze serca - swoje mieszkanie, gdy kochamy Chrystusa. A przecież kochamy Cię, Jezu Chryste. I Ciebie, Matko Boża.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatów trzciny

Kiedyś Pascal uczynił trzinę symbolem człowieka. Podkreślił jej kruchość, podobną do naszej słabości. Nas też łamie wiatr, burza, za duży ciężar spraw i kłopotów. Pascal zauważył jednak, że człowiek jest trziną myślącą.

Trzciny kwitną w jesieni. Ścina się je wtedy i przechowuje do Wielkanocy, aby w Niedzielę Palmową ozdobić ich łodygi innymi kwiatami i zanieść do kościoła jako znak radości, że Pan przybył do Jeruzalem. Poświęcone palmy spala się za rok na Środę Popielcową i ich pyłem posypuje się głowy na znak pokuty i pojednania z Bogiem.

Trzcina w postaci wielkanocnej palmy to także symbol człowieka, jego właśnie kruchości i przemijania, jego grzechu i pokuty. Zarazem jednak symbol odrodzenia i nadziei zmartwychwstania w Chrystusie.

Sam kwiat trzciny to jakby wachlarz na długim drzewcu, niesiony przez diakonów przy papieskiej sedia gestatoria w procesji ku konfesji św. Piotra w Rzymie. To może jakby dawne kornety szarytek, stojących z pochylonymi głowami w ławkach kaplicy Cudownego Medalika w Paryżu.

Kilka wysokich trzin z pióropuszem kwiatów w moim ponad metrowym wazonie to jakby grupa speszonych studentek o zmartwionych twarzach, zasłoniętych spadającymi na twarz włosami, wyznających bezradność i skrucę, która oczekuje pocieszenia.

Wszyscy jesteśmy kruchą trziną, Matko Boża. Wszystkich nas łamie wiatr, burza i grzech, za duży ciężar spraw i kłopotów. Wspomóż naszą pokutę i uproś pojednanie, byśmy podnieśli pochylone twarze

ku radości Palmowej Niedzieli śpiewając Chrystusowi "Hosanna" teraz i przez wieczność po naszym zmartwychwstaniu. "Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów. Hosanna na wysokości."

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem chryzantem

Chryzantemy pochodzą z Japonii. Przyjęły się u nas i w wielu odmianach kwitną w naszych szklarniach latem i w jesieni.

Te, które latem stały w mym wazonie na swych wysokich łodygach, były podobne do astrów, rumianków i stokrotek, wprost skupiały cechy tych trzech kwiatów.

Kwiaty, które przypominają inne kwiaty. Kraj, który przypomina własny kraj, gdy jesteśmy daleko od domu. Osoby, które przypominają tę jedyną osobę, do której tęsknimy.

Kwiaty, rodzinne strony, ktoś kochany, kojarzą Ciebie, Matko Boża, ta sama w Japonii i w Polsce, wychowująca pięknem chryzantem nasze tęsknoty. Jest to poprzez piękno i poprzez Ciebie tęsknota do Boga, wciąż oddzielonego od nas obłokiem wiary.

A chcielibyśmy już widzieć Boga "twarzą w twarz" w niebie lub żyjąc tu patrzeć w Jego oczy już teraz. Łatwiej byłoby wtedy czynić dobro.

Patrzymy więc w Twoje oczy, Matko Boża z częstochowskiego obrazu, by w nich i poprzez ich spokój wiązać swe serce z Bogiem. Patrzymy też w tej nadziei na chryzantemy.

A te, które w jesieni stały w mym wazonie na swych wysokich łodygach, wzruszały różowo-fioletowym kolorem. Były podobne do delikatnego, japońskiego pędzelka, którym maluje się subtelne pejzaże.

Chryzantemy, wywołujące wzruszenie, rysują w duszy pogodny pejzaż tęsknot, którymi ujmujemy Boga i Ciebie, Matko Boża.

To pochylenie pędzelka kwiatu chryzantemy przypomina też Twoje dłonie, bezradnie opadające ku ziemi i podtrzymywane z troską przez Apostołów w rzeźbionym ołtarzu Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie. Wit Stwosz utrwalił w rzeźbie Twoje zaśnięcie, moment Twego odejścia z ziemi, ukazany w pochyleniu ku nam Twych dłoni, które wkrótce podniesiesz ku górze, ku swemu Synowi w niebie.

A Twoje dłonie i niebo kojarzą z kolei spotkanie dłoni Boga i dłoni Adama na obrazie Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Z palca Stwórcy iskra życia wniknęła w Adama i został stworzony człowiek.

Z piękna chryzantem, do których przybliżam swe dłonie, niech we mnie przeniknie to, co Ciebie kojarzy, Matko Boża, Twoje oczy z częstochowskiego obrazu, gest Twoich rąk w rzeźbie Wita Stwosza i życie na obrazie Michała Anioła. I niech przybliży Boga, którego w pejzażu tęsknot rysuje piękno, przejmowane z chryzantem.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem drzew wokół Jasnej Góry

Drzewa w jesieni wokół Jasnej Góry wyglądają jak złota korona, gdy patrzy się na nie z okien klasztoru lub z wałów podczas odprawiania drogi krzyżowej. Stacje drogi krzyżowej w tle drzew wyglądają jak drogie kamienie, zdobiące złotą koronę bogatą treścią swych kształtów, opowiadających prawdy wiary. Złota korona drzew wokół Jasnej Góry to jakby obejmujący nas wszystkich znak majestatu Osoby, przygarniającej nas do serca w Cudownej Kaplicy.

Na odsłoniętym obrazie w Cudownej Kaplicy złota korona na Twych skroniach, Matko Boża. Koronę podtrzymują aniołowie.

Klasztor objęty złotą koroną i objęte złotem są Twoje skronie, chronione przez aniołów przed ciężarem spraw. Korona ogarnia nasze i Twoje sprawy, naszą i Twoją modlitwę.

W symbolu korony ogarniającej klasztor i Twoje skronie, wyraża się nasze powiązanie z Tobą i Twoje z nami, nasza Królowo i Pani, Wspomożycielko nasza. Pod Twoją obronę się uciekamy, gdyż obroniłaś Jasną Górę przed Szwedami, obroniłaś Polskę. Obroń i nas teraz, i w godzinę naszej śmierci.

Objęci złotą koroną drzew na Jasnej Górze należymy do Ciebie. A Ty potwierdzasz to nasze oddanie złotą koroną na swych skroniach. Już na zawsze wspólne są Twoje i nasze sprawy, smutek, radość i modlitwa. Jesteśmy tego pewni, czytamy to w Twojej twarzy na Jasnogórskim Obrazie otaczając ołtarz jakby koroną serc.

Złota korona drzew wokół Jasnej Góry, żywa korona naszych serc wokół ołtarza z Twym obrazem w Cudownej Kaplicy i złota korona na Twych skroniach, Matko Boża, potrójna korona Królowej, naszej królowej i Matki. A obok obrazu złota róża, najwyższe odznaczenie papieskie i dar Jana Pawła II.

W kolory złota jesiennych drzew, Twej złotej korony i złtej róży, przemień na zawsze, Matko Boża, naszą miłość, zarazem w złoty płomień wiecznej lampki przed Twym częstochowskim obrazem, w żywy płomień zawsze wiernej miłości.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatu kwiatów: Twej twarzy z częstochowskiego obrazu

Jest taka legenda, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej namalował św. Łukasz Ewangelista na blacie cyprysowego stołu przy którym Matka Boża pracowała, gdy pośmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Syna mieszkała w Jerozolimie i Efezie pod opieką św. Jana. Obraz przechowywali pierwsi chrześcijanie. Ocalili go podczas zburzenia Jerozolimy przez Rzymian. Odnalazła obraz św. Helena i przewiozła go do Konstantynopola. Potem obraz jest w zamku bełzkim na Rusi Czerwonej, w posiadaniu księcia Lwa Ruskiego, może dany w wianie córkom cesarskim, które poślubili

książęta ruscy. W wyniku wojen, prowadzonych przez króla Ludwika Węgierskiego, miasto Bełz przejął książę Władysław Opolczyk. Odnalazł obraz i oddał go pod opiekę paulinom na Jasnej Górze.

Nie wiemy, czy św. Łukasz Ewangelista namalował ten obraz. Nie ma wystarczających dokumentów historycznych. Wiemy natomiast czytając Ewangelię, że św. Łukasz przekazał nam więcej niż inni Ewangelisci informacji o Matce Bożej. Nie tylko zapisał wydarzenia nadprzyrodzone, lecz także charakteryzował reagowania Matki Bożej na te wydarzenia. W swoisty sposób rysował Jej osobowość. Można powiedzieć, że malował w swej Ewangelii Jej duchowy portret.

Św. Łukasz zapisał w Ewangelii, że podczas Zwiastowania Matka Boża zatrwożyła się, mieszała, gdy usłyszała pozdrowienie anielskie, że rozważała treść tego pozdrowienia i dociekliwie pytała, jak Bóg dokona Wcielenia swego Syna. Wyraziła zgodę, gdy zrozumiała, że Bóg dokonuje Odkupienia człowieka.

A potem u Elżbiety wyraziła radość z powodu przyjścia na ziemię Zbawiciela i określiła wobec Boga swoją rolę służebnicy. Uświadomiła sobie, że Bóg spełnia swoje plany, które zmieniają plany ludzkie i że Bóg czyni miłosierdzie wobec tych, którzy mu ufają.

Wiemy ponadto, że Matka Boża zapamiętywała wszystko, co dotyczyło Zbawiciela, Jej Syna, gdy słuchała wypowiedzi Symeona i prorokini Anny. Dowiedziała się też, że Jej życie będzie pełne cierpień, że Jej "duszę miecz przeniknie". Zapewne martwiła Ją ta jeszcze niezrozumiała, trudna droga Chrystusa. Możemy tak przypuszczać. Z Ewangelii wiemy tylko, że dziwił Ją pokłon Trzech Króli, zamach Heroda na życie Jezusa, konieczność ucieczki do Egiptu. Po powrocie z Egiptu szukała zagubionego Chrystusa w czasie pielgrzymki do Jerozolimy na święto Paschy. Odnalazła Syna, dyskutującego w świątyni z profesorami prawa. Wyraziła swe zmartwienie i żal, że Chrystus odszedł od Niej na kilka dni. Potem wróciła z Nim do Nazaretu. I od tej chwili przyjęła postawę milczenia. Rzadko już będzie interweniowała w to, co czyni Jezus.

Św. Jan podaje dwa wydarzenia, nie notowane przez innych Ewangelistów. Na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej Matka Boża zgłosiła Jezusowi, że gospodarzom wesela zabrakło wina. Ta informacja jest zarazem prośbą, aby Chrystus pomógł. I Jezus przemienia wodę w wino. Wiemy też, że Jezus nie powiedział, iż zajmie się tą sprawą. Matka Boża była jednak pewna, że Syn spełni Jej prośbę, gdyż powiedziała do domowników: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". A później, pod krzyżem, usłyszeliśmy, że Jan ma opiekować się Matką, której Syn umiera na krzyżu.

Św. Mateusz Ewangelista podaje ciekawy moment, dotyczący św. Józefa. Dowiadujemy się, że Maryja, małżonka Józefa, zanim zamieszkała w jego domu, była już matką. Józef rozpoznał ten stan po powrocie Maryi z odwiedzin u Elżbiety. Według św. Hieronima, Józef nie rozumiał tej sytuacji. Wskazuje na to fakt, że nie oskarżył swej małżonki, do czego miał prawo, lecz postanowił "Ją opuścić". Znaczy to, że siebie oskarżył o odmówienie opieki nad matką i dzieckiem.

Swoją decyzją wyraził to, że nie jest ojcem Jezusa, że nie oskarża Maryi, że po prostu nie rozumie, co się stało. Bóg sam interweniuje i anioł wyjaśnia Józefowi, że syn jego małżonki jest Synem Bożym, Zbawicielem. Józef pozostaje w domu i opiekuje się Maryją i Jezusem. Wiemy, jak troszczy się o wszystko w dniu narodzin Jezusa w Betlejem, jak przeprowadza ucieczkę do Egiptu. Ze słów Ewangelii, że Jezus "był im poddany", wnosimy, że Józef utrzymywał w Nazarecie rodzinę. Możemy sobie jednak wyobrazić, ile zmartwień Józefowi i Maryi sprawił fakt Wcielenia Chrystusa. Możemy także zrozumieć, że Bóg interweniuje wtedy, gdy nie można ludzkimi sposobami rozwiązać trudności.

Powtórzmy więc, że Ewangelie, że przede wszystkim św. Łukasz, podają nie tylko wydarzenia nadprzyrodzone, lecz że także rysują obraz przeżyć Matki Bożej, przeżyć ludzkich.

Matka Boża trwoży się, peszy, opanowuje rozważając to, co słyszy, dociekliwie rozważa wydarzenia, zajmuje wobec nich postawę, podejmuje decyzje, wstawia się za ludźmi, cieszy się, smuci, rozumie wydarzenia religijne Nowego Testamentu, rolę i drogę Chrystusa, raz nawet strofuje Syna, jak każda ludzka matka, która ma poczucie odpowiedzialności za działania dziecka. A potem, gdy może pełniej uświadomiła sobie zadania Chrystusa, przyjęła postawę milczenia. I tylko towarzyszyła Synowi, gdy nauczał, gdy dźwigał krzyż, gdy umierał, zmartwychwstał i wstąpił do nieba.

Wiele z tych cech psychicznych możemy odczytać w Obrazie Częstochowskim: Milczenie, lecz zarazem zamyślenie i smutek w oczach. Cierpienie zaznaczone przecięciem twarzy. Dyskretną obecność przy Synu, ukazywanym nam na Jej rękach. Chrystus jest na obrazie namalowany w konwencji Pantokratora, a nie dziecka, które znajduje opiekę i bezpieczeństwo na rękach Matki. To On jest Panem, który zapewnia opiekę i bezpieczeństwo. Maryja, widoczna wyraźnie na obrazie, jest swoiście na drugim planie, zgodnie z rolą, jaką zawsze pełni przy Synu: zawsze ukazuje Chrystusa. I dodajmy rzecz zastanawiającą: oczy Matki Bożej na Obrazie Częstochowskim są skierowane do nas. Patrzy na nas, nie na Syna, gdyż teraz my jesteśmy przedmiotem Jej troski i troski Chrystusa.

Możemy powiedzieć, że Obraz Częstochowski jest zgodny z tym, co napisał o Matce Bożej św. Łukasz Ewangelista. Jest zgodny z Jej osobowością. Jest jej duchowym portretem, namalowanym przez św. Łukasza Ewangelistę.

Niech będzie pochwalona Twoja święta osobowość, wyrażona w Twej twarzy, Matko Boża z cudownego obrazu w Częstochowie. Niech będzie pochwalony kwiat kwiatów: piękno Twej twarzy. (Korzystam tu z ujęć mojego ucznia i z fragmentów jego artykułu pt. Malarz Matki Bożej).

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatów z "Pieśni nad pieśniami"

Czytam w Biblii Tysiąclecia "Pieśń nad pieśniami", w której autor natchniony ukazuje w symbolu oblubieńca i oblubienicy miłość Jahwe do pokoleń Abrahama, Izaaka i Jakuba, miłość Boga do ludzi odkupionych przez Chrystusa, miłość Chrystusa do Kościoła oraz miłość Chrystusa do każdego człowieka, gdyż w każdym z nas pojawia się tajemnica zaślubin Chrystusa z Kościołem. A ponieważ Kościół, jako dziewicza oblubienica Boga, swój najpełniejszy wyraz uzyskuje w Tobie, Matko Boża, ta pieśń, zgodnie z katolicką tradycją jej interpretacji, opowiada też o miłości, którą Bóg kieruje do Ciebie, Najświętsza Oblubienico Boga.

Pieśń ta ukazuje także piękno Ziemi Świętej. Poprzez tę pieśń widzę cię znowu, Ziemio Święta, tak jak widziałem cię w roku 1957 podczas swej pielgrzymki do Libanu, Jordanii i Izraela, do pięknej ojczyzny Chrystusa, Maryi i Józefa. I widzę, jak wiernie "Pieśń nad pieśniami" ukazuje Twe góry i doliny. Świeżą zieleń tych dolin i pola, po których można biegać. Winnice, a w nich kwitnące winne krzewy. Ogrody balsamicznych grządek, ogrody orzechów, gaje granatów. Drzewa balsamowe, drzewa cynamonowe, drzewa palm, drzewa figowe, potężne cedry i wysmukłe cyprysy, wonne trzciny, wonne ziła, jabłonie, kwiaty.

I właśnie "Pieśń nad pieśniami" opowiada o kwiatach. Są tu lilie, wśród których pasą się bliźnięta gazeli. Są wieńce z lili. Jest zbieranie tych kwiatów. Kwitnie winorośl. Jest wiele kwitnących winnic. Są purpurowe kwiaty granatu. Jest piękny narcyz Saronu. Jest także henna, biały kwiat w kształcie grona o silnym i miłym zapachu, może przypominająca akację. Wymienia się indyjską roślinę, nazywaną nard, z której wyrabiano wonny olejek. I wymienia się plaster miodu. Było więc wiele kwiatów, skoro pszczoły zbierały tyle nektaru, że jedzono plastry miodu.

Przywiozłem z Nazaretu kilka zerwanych kwiatów. Zerwałem też jakieś kwiaty w dolinie pasterzy w Betlejem. Mam kwiaty z Ain Karim, gdzie mieszkała Elżbieta. I z Kany Galilejskiej. I z góry Tabor, z Góry Błogosławieństw koło Kafarnaum nad jeziorem Genezaret, i z góry Karmel. W Ogrodzie Oliwnym w Jerozolimie zebrałem z ziemi kilka zeschniętych liści, które spadły z drzew oliwnych, może z tych, wśród których Chrystus modlił się przed męką krzyżową. Wszystkie te kwiaty zasuszyłem i czasem patrzę na nie, a poprzez nie na Ziemię Świętą. Mam też wiele maleńkich, zasuszonych, podobnych do bzu zerwanego z gałązki, białych kwiatów, którymi codziennie rano zakonnicy pokrywają płytę grobu Matki Bożej w kaplicy, zbudowanej w dolinie Jozafta przy drodze z Jerozolimy do Ogrodu Oliwnego. Te kwiaty sypie się dla pielgrzymów, którzy zabierają je z kaplicy jako pamiątki i relikwie. Jest to piękna, dyskretna, wzruszająca relikwia.

Przepiękne są w Ziemi Świętej kwiaty lili, kwiaty winnych krzewów, kwiaty granatu, biały kwiat w kształcie grona i podobne do bzów białe kwiaty z kaplicy grobu Matki Bożej.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem kwiatów z Ziemi Świętej i tych kwiatów, które wymienia "Pieśń nad pieśniami".

Bądź pochwalona, Matko Boża umieraniem kwiatów

Obserwując kwiaty zauważyłem trojaki sposób ich umierania.

Irysy, na których łodydze jest wiele pąków i kilka rozwiniętych kielichów, wzruszają dyskrecją. Ich więdnące kielichy zamykają się, kurczą, zwijają w szary orzeszek, podobny do osadzonych obok pąków. Nie szpecą kwitnącej łodygi, tulą się do niej już bezsilne, bezradne, martwe, ukryte wśród pąków i kielichów. Odeszły prawie niepostrzeżenie, nie zmaciły piękna kwitnącej łodygi przyciągającej oczy kolorem i kształtem, ciągłym rozwijaniem się pąków.

Są kwiaty, których umieranie pozostaje w pamięci. Tragicznie umierają te kwiaty, których łodygę wieńczy jedna tarcza płatków, jak gerbery, lub jeden kielich, jak tylipany. Tarcza pochyla się, płatki więdną, tracą barwę i już nie proszą o pomoc. Głoszą odejście piękna. Także kielich pochyla się, szczyrbia się jego brzegi, na czerwień nasuwa się czerń usychającego tulipanu. I tak trwa to odchodzenie piękna, manifestowanie umierania, wprost wyrzut jak wyzwanie, rzucone naszej bezradności.

Peonie i róże, które są bukietami płatków, najpierw długo służą swą pełnią. Trwa ich dojrzałość: intensywny, świeży kolor i ogromne bogactwo rysunku korony. Są żywe, skierowane do nas. I wystarczy, że - zachwyceni tym pięknem - lekko dotkniemy misternej korony, by kwiat przestał istnieć. Niezliczona ilość płatków spada pod nasze stopy już inaczej zdobiąc ziemię. Kwiat znikł, trwają płatki w nowej funkcji zachwycania. Peonie i róże umierają jakby nie umierając: zmieniają tylko kształt piękna.

Patrząc na zwinięte w dyskretny kłębuszek dawne kielichy irysów, muszę myśleć o umieraniu osób kochających. One odchodzą także cicho, wycofując się, nie przerywając wzrostu i życia innych.

Patrząc na pochylone tarcze gerberów, na szczyrbące się przegi kielicha tulipanu, na to manifestowanie się umierania, muszę myśleć o śmierci w tragicznym wypadku, o długim konaniu nieuleczalnie chorych, o publicznie wykonywanych wyrokach, o zabijaniu ludzi w obozach, na wojnie, o losie tych, których nie możemy ochronić.

Patrząc na zniknięcie kwiatu, którego płatki przeniosły się w inne miejsce, w nową sytuację, dotknięte ustami lub koniuszkiem palców, jak prośbą lub bólem, muszę myśleć o Tobie, Matko Boża, Matko obecności Boga, już obecna tam, gdzie przywołuje Cię nasza prośba lub ból miłości. Nie umierasz, lecz przenosisz się najpierw z duszą i ciałem z ziemi do Boga, a później wszędzie tam, gdzie nasza

modlitwa wzywa Twego Pośrednictwa. Stajesz się dla nas miejscem i znakiem spotkania Chrystusa: nowego rozwoju, wzrostu, życia, drogą uproszonego zmartwychwstania na wieczystą współobecność z Bogiem.

Bądź pochwalona, Matko Boża, pięknem ołtarza w kwiatach

Twój ołtarz, Matko Boża, ubrany kwiatami, jakże jest piękny, gdy zdobią go od wiosny do jesieni kolejno, gdy się rozwijają, bzy i jaśminy, peonie i lilie, gerbery i róże, gladiole, astry i floksy, te duże kwiaty, wspaniałe jak święci.

Te małe kwiaty, mniej wspaniałe, nie są właśnie tak duże, by ubrano nimi Twój ołtarz. Nie byłoby ich widać w całym kościele. Widać je jednak w domu, gdy stawiamy je przed Twym obrazem.

Twój obraz, Matko Boża, ubrany kwiatami, jakże jest piękny, gdy zdobią go od wiosny do jesieni kolejno, gdy się rozwijają, stokrotki, fiołki, nagietki, nasturcje, koniczyzny i bratki, te małe kwiaty, mniej wspaniałe, lecz piękne przy Twym sercu, podobne do nas, dopraszających się, byś wzięła nas na ręce jak dzieci.

Kwiaty w rękach pięknieją. A my, małe kwiaty, blisko Twego serca stajemy się lepsi. I równie mocno, choć widać to tylko w domu, nie w całym Kościele, kochamy Cię, tak jak duże kwiaty, którymi ubrano Twój ołtarz.

Są jednak i duże kwiaty, którymi nie ubiera się Twego ołtarza. Może Bóg je zostawił, podobnie jak małe kwiaty, do bukietu po końcu świata, byś sama już, Matko Boża, ubrała nimi swój ołtarz w niebie.

Twój ołtarz w niebie, Matko Boża, ubrany nie stawianymi Ci dziś kwiatami, jakże będzie piękny, gdy ozdobią go także frezje i oleandry, akacje i jarzębiny, gałązki brzozy i lipowego kwiatu, malwy i pola pszenicy, te duże kwiaty jak aniołowie i święci, jak ci, którzy Cię wciąż kochają. To stanie się później, gdy po końcu świata ustawisz nas wszystkich, kochających Chrystusa i Ciebie, na swym ołtarzu przed obliczem Trójcy Świętej.

Teraz, gdy patrzymy na Twój ołtarz, Matko Boża, ubrany kwiatami w naszym parafialnym kościele, gdy rozważamy piękno tych kwiatów, powinniśmy wznieść myśl i serce do Boga Ojca Wszechmogącego, do Syna Jego jedyne, Pana naszego, do Ducha Świętego, który nas uświęca, posłany przez Ojca i Syna, Boga jedyne w Trójcy Osób, i powinniśmy uwierzyć, że naszym głównym zadaniem jest powodowanie obecności Boga w każdym człowieku przez służenie mu przykładem naszej wiary, nadziei i miłości. A gdy będziemy tym szczerze zajęci, o nasze sprawy zatroszczy się Bóg, gdyż obiecał to słowami Chrystusa w Ewangelii św. Mateusza. Chrystus tak do nas mówi: "Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele

na polu... Bóg tak przyodziwa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziwać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6, 28-33).

O wszystko Bóg się zatroszczy, o wszystkim będzie pamiętał, nie zaniedba żadnej naszej sprawy, gdy my szczerze i z całych sił będziemy troszczyli się o Jego sprawy, o to, aby miłość wiązała ludzi z Bogiem.

I zaczniemy od siebie: kocham Cię, Trójco Święta, Boże mój, który jesteś Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Kocham Cię, Matko Boża.

Droga Krzyżowa z Matką Bożą

Stacja 1 - Jezus skazany na ukrzyżowanie

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Może powiedział Ci Jan, że Jezus został aresztowany w Ogrójcu, że odpowiadał przed sądem arcykapłanów, że Płat po ubiczowaniu skazał Go na śmierć. Twoje serce zabiło - przeszył je miecz bólu, jak zapowiedział starzec Symeon. Twój ukochany syn, nasz Zbawiciel, został uznany za groźnego przestępcę i pospiesznie skazany. Wiedziałaś, Matko Boża, że Odkupienie dokona się przez mękę i śmierć Chrystusa, ale płakałaś myśląc o cierpieniu Twojego Syna.

To ja jestem winien temu wszystkiemu. To za moje grzechy Jezus cierpi. Wybacz mi, uproś żal i przebaczenie.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 2 - Jezus wiał krzyż na ramiona

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Męka Twego Syna zaczęła się już w Ogrójcu. Jezus był związany, bity, zelżony, ubiczowany, ukoronowany cierniem. Teraz wziął krzyż na ramiona, by zanieść go na Kalwarię i tam na nim umrzeć dla odkupienia człowieka. Zapewne dochodziły do Ciebie,

Matko Boża, różne wieści, niedokładne, może pomniejszające nieszczęście. Może ukrywano przed Tobą bolesne fakty. Przeżona i zboleła zapewne się modliłaś. Cierpiełaś.

Modlę się. Będę się modlił po przebudzeniu, w czasie pracy, podczas posiłków, w autobusie, w drodze, na wczasach, kończąc dzień, zasypiając. Będę uzyskiwał i stosował modlitwę ustną, myślną, afektywną, nabytego skupienia. Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 3 - Jezus upada pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezus Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Z dziedzińca pałacu Piłata trzeba było dojść do muru, opasującego Jerozolimę, przejść przez furtkę w murze, potem przez Miasto, znowu przez bramę w murze, by znaleźć się na Kalwarii. Jezus z krzyżem na ramionach upadł wchodząc do Miasta przez wąską furtkę w murze. Zboleły rany głowy, ubiczowanych pleców. Dokuczało pragnienie i upał. Jeszcze nie wiedziałaś tego wszystkiego, Matko Boża. Może nawet nie wyobrażałaś sobie, w jaki stopniu Twój syn jest już poraniony, pobity, wyczerpany, osłabiony z braku snu i jedzenia, Twój Syn teraz chory, głodny, spragniony, uwięziony, smutny, opuszczony, otoczony plutonem egzekucyjnym, prowadzony na bolesną śmierć.

Wciąż za mało rozważam mękę Chrystusa, za mało mówię Ci o Chrystusie, Matko Boża. Pomóż mi zrozumieć zbawiające nas prawdy wiary.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 4 - Jezus spotyka swą Matkę

Kłaniamy Ci się, Panie Jezus Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Postanowiłaś wyjść z domu, coś zrobić, by ratować Syna. Zapewne odradzano Ci pokazywanie się na ulicy. Wyszłaś jednak. Udałaś się w stronę pałacu Piłata. Doszłaś już do muru w obrębie Miasta. Może czekałaś przy furtce w murze, a może, gdy nadeszłaś, Jezus właśnie wychodził z ciasnej furtki z krzyżem na ramionach, oddzielony od Ciebie żołnierzami plutonu egzekucyjnego. Jeden rzut oka i wiesz już wszystko. Widzisz pobitą i skrwawioną twarz, ciernie

na głowie, belki krzyża. A więc śmierć przez ukrzyżowanie. Straszna, okrutna męka. Za co, o Jahwe, za co. Za to, co mówił o Tobie, Boże Izraela. O Boże zlituj się nad nami. I jednocześnie uświadamiasz sobie wypowiedzi proroków o Odkupieniu. Widzisz obraz baranka wiedzionego na zabicie. Wszystko rozumiesz i płaczesz. To ból i łzy bezradnej Matki, bezradnej wobec wyroku i wobec woli Boga. Wszystko to zrozumiałe i niepojęte, rozdzierające serce. Nie zemdląłeś, posłałeś za Synem.

Nie znam, często nie rozumiem Objawienia, waham się, nie idę za Chrystusem. Naucz mnie, Matko Boża, ukochania Chrystusa także wtedy, gdy to, czego uczy Ewangelia, jest dla mnie zrozumiałe, lecz niepojęte.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 5 - Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi w niesieniu krzyża

Kłaniamy Ci się, Panie Jezus Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Jezus słania się, jest wyczerpany, nie może udźwignąć krzyża. Żołnierze rzymscy nie przeżywają współczucia, lecz chcą wykonać rozkaz ukrzyżowania. Ktoś więc musi pomóc skazanemu w niesieniu krzyża. Zatrzymują przechodzącego człowieka, każą mu nieść krzyż, by skazany doszedł żywy na miejsce egzekucji. Wszystko to widzisz, Matko Boża, wprost czujesz wyczerpanie Jezusa. Sama niosłabyś krzyż za Syna. Nie, nie wolno Ci zbliżyć się do Jezusa. Idziesz za Nim z daleka, zapewne z Marią Magdaleną, Marią Kleofasową i Salome, które już wierzyły, że Jezus jest Synem Bożym. Może jest z Toba Jan, gdyż będzie przy Tobie podczas ukrzyżowania. Śledzisz wzrokiem każdy ruch Jezusa, odgadujesz jego cierpienie. Adorujesz z uwielbieniem i miłością Boga-Człowieka, a zarazem z bólem, w poczuciu osamotnienia i z tęsknotą myślisz o udreczonym Synu, któremu nie możesz pomóc. Jak dobrze, że pomaga Mu Szymon Cyrenejczyk.

To ja Ci pomogę, Panie Jezus, będę niósł Twój Krzyż, każde cierpienie, które mi zlecisz, każdy ból. Matko Boża, niech Twój Syn dopuści mnie do udziału w niesieniu krzyża. Niech będzie przy Nim teraz ktoś z przyjaciół.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 6 - Weronika ociera twarz Jezusowi

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Wąskie uliczki Jerozolimy, duszno, upał, trzeba iść pod górę. Jezus jest spocony, po jego twarz oprócz potu spływa też krew z głowy poranionej cierniem. I nagle, Matko Boża, widzisz, że jakaś kobieta szybko podchodzi do Jezusa i ociera Mu pot i krew z twarzy. Jesteś jej wdzięczna za współczucie, zdecydowanie, odwagę, za pomoc udzieloną Synowi tak szybko i nieoczekiwanie, że żołnierze nie zdążyli przeszkodzić. Kobieta wycofuje się. Obejmujesz ją. I razem staracie się tłumić głośny płacz.

Wspomóż, Matko Boża, moją odwagę, bym umiał jawnie wyznawać i głosić Chrystusa nawet wtedy, gdy odsuwa Go od nas wyrok teorii i ludzi.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 7 - Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Widzisz przez łzy, Matko Boża, że Jezus chwieje się i upada. Może zemdlał. Brak Mu sił. Wciąż bowiem duszno, upał, ciężka droga pod górę. Chciałabyś pobiec, biegniesz, aby podnieść Syna. Nie wolno. Do skazańca mogą podejść tylko żołnierze, nikt z bliskich, kochających. Jezus podnosi się z ziemi, bity, poszturchiwany. Tylko więc żalosnie płaczesz. Płaczą też idące z Tobą kobiety.

Jak pomóc Jezusowi w Jego męce dokonywania odkupienia? Być przy Nim, nieść krzyż, uczestniczyć swym cierpieniem w męce i ofierze, którą teraz jest Msza święta.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 8 - Jezus poucza płaczące kobiety

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Jezus słyszy płacz kobiet. Podnosi głowę i mówi, by nad nim nie płakały, lecz nad swym losem i nad grzechami swych synów.

Jeżeli teraz skazuje się na śmierć niewinnego człowieka, to co stanie się później, jakie grzechy zawładną ludzkim sercem. Chrystus ukazuje płaczącym kobietom prawdziwy przedmiot żalu i łez: odrzucenie Boskości Chrystusa, pominięcie Boga, niszczenie miłości do Chrystusa i Boga, podstawowy grzech ludzi, powodujący morderstwa, zdrady, kradzieże, kłamstwa, zabieranie cudzych rzeczy, krzywdzenie rodziców. Otaczające kobiety to rozumieją. Rozumieją prawdę o Odkupieniu, która spełnia się w męce Jezusa i w Jego śmierci na krzyżu. W tej właśnie męce, nad którą płaczą, w bólu, ponizeniu, w niezawinionych cierpieniach. Jezus dokonuje ich odkupienia, odkupienia człowieka. Rozumieją to i płaczą, gdyż łamie serce widok męki człowieka.

Gdy będę płakał z jakiegokolwiek powodu, pomóż mi, matko Boża, włączyć w ten płacz żal za grzechy. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 9 - Jezus trzeci raz upada pod krzyżem

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Kończy się droga przez wąskie uliczki Jerozolimy. Trzeba teraz przejść przez bramę w murze, by znaleźć się na Kalwarii. Brama jest ciasna. Część żołnierzy przechodzi, inni popychają Jezusa. Wstrzymanie pochodu, napór tłumu, który chce patrzeć na publiczną egzekucję. Przy bramie krzyki, świst biczów, zamieszanie. Domyślasz się, Matko Boża, czujesz, że Jezus traci siły, że znowu upadł. To już trzeci upadek w drodze, trzecie zemdlenie. Nikt nie podaje wody, nie podnosi Jezusa. Jedynym kontaktem człowieka z człowiekiem jest bicie. Jezus z trudem wstaje, przechodzi bramę. Jest na Kalwarii.

Muszę, jak Jezus, dojść do końca drogi, do zbawienia, do przebywania z Bogiem.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 10 - Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Zdarcie szat to symbol odebrania czci i pozbawienia uprawnień przysługujących człowiekowi. Nie tylko więc odebrano życie Jezusowi,

lecz także pozbawiono Go powiązań społecznych, prawa do pamiętania o Nim. Wiemy jednak, że przez zmartwychwstanie Chrystus pokonał śmierć, a przez Odkupienie stał się dla nas niezastąpioną drogą do spotkania z Bogiem. I pozostał wśród nas przez miłość i Eucharystię. Tu jednak, jeszcze na Kalwarii, wydawało się, że rację ma przemoc i wyrok Piłata, nienawiść i ludzkie przewinienia, odrzucenie Chrystusa i odrzucenie miłości. Obie te perspektywy: zamordowania Jezusa i Odkupienia człowieka, ujmowałaś swą myślą, Matko Boża. Twoje serce zarazem jednak przenikał ból, gdy patrzyłaś na udręczonego Syna. Chciałaś, aby Go wszyscy, tak jak Ty, kochali. W symbolu zdarcia szat odrzucano tę miłość, wyrzekano się związków z Chrystusem. Jakże biedny jest człowiek, który nie umie zobaczyć szansy w miłości do Boga.

Uratuj, Matko Boża, moje związki z Bogiem, które wtedy trwają jako religia, gdy kocham Chrystusa. Uratuj moja miłość do Chrystusa.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 11 - Jezus przybity do krzyża

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Widzisz, Matko Boża, Jezusa leżącego na ziemi. Nie, Jezus nie odpoczywa. Nie jest to także nowe zemdlenie. Jezus jest rozciągnięty na drzewie krzyża. Słyszysz uderzenia młotków. Wiesz, co się dzieje. Wiadomo przecież, jak przebiega egzekucja. Przybija się do krzyża ręce i nogi skazanego. Podnosisz swe dłonie do twarzy: Synku mój, Syneczku, o Jahwe, Ojcze mego Syna, Duchu Święty, mój Oblubieńcze.

Matko Boża, gdy Bóg doskonałąc moja miłość wprowadzi mnie w ciemną noc duszy, w poczucie utraty wiary i nadziei, uproś mi trwanie tęsknoty i modlitwy do Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wspomagaj mnie w etapie modlitwy wlanego skupienia i modlitwy ukojenia.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 12 - Jezus umiera na krzyżu

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Podniesiono już krzyż, ustawiono. Jezus, aby amiejszyć ból przebitych rak, wspiera się na stopac. Ból przebitych stóp zmusza do podciągnięcia się na rękach. I tak trwa to rozrażanie ran, narastanie męki. Boli głowa poraniona cierniem, boli też z wycieńczenia. Żołnierz podaje na włóczni gąbkę, nasyconą octem. Jezus nie chce tego się napić. Modli się. Skarży się Bogu na swe opuszczenie. Wyszydzają to żołnierze i kapłani żydowscy. Jezus przebacza im w swej modlitwie. Współukrzyżowanemu, który wyraził żal za grzechy, obiecuje zbawienie w niebie. Janowi zleca opiekę nad swą Matką. Matkę prosi, by Jana uważała za syna. Dobrze, Syneczku, tak, będę opiekowała się Janem i Apostołami. O Matko Boża Bolesna, jak jednak będziesz żyła z pamięcią męki Syna, z obrazem tej bolesnej agonii, powodowanej ukrzyżowaniem. Czujesz ból przebitych dłoni i stóp Jezusa, jakby Ciebie przybito do krzyża. Słyszysz każdy oddech, jęk, każde słowo Jezusa, udręczona, bezradna, wewnętrznie poraniona. Widzisz każdą ranę Syna i Jego twarz, przejawiającą ogromne cierpienie. To cierpienie wciąż narasta. Jezus wspiera się na stopach, by zmiejszyć ból przebitych rąk, wypręża ramiona. Nie, to skurcz obejmuje mięśnie rak i tułowia. Jezus z trudem łapie powietrze, wdycha je. I tak zastyga. Już nie oddycha. Skłonił głowę. Umarł na krzyżu.

Gdy będę umierał, oszczędź mi, Boże mój, cierpień Jezusa umierającego. Daj mi być podobnym do Niego tylko w modlitwie. I niech będzie przy mnie Matka Boża.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 13 - Jezus zdjęty z krzyża i oddany Matce

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Józef z Arymatei uzyskał pozwolenie na zdjęcie z krzyża i pochowanie Jezusa. Żołnierz sprawdził, czy Jezus nie żyje. Tak, umarł. Nie łamie Mu więc nóg, ale włócznią przebija serce. Na wszelki wypadek. Józef i Jan, bo nie wiemy, kto z przyjaciół Jezusa był jeszcze pod krzyżem, wyciągają gwoździe z rąk i nóg ukrzyżowanego, zdejmują z krzyża Ciało Jezusa, składają je na kolanach Matki.

Matko Boża, w Twoich ramionach umarły Syn, dorodny, mądry, umęczony, zabity. Z bólem tulisz Jego zwłoki. Żywą duszę Jezusa, którą Bóg wniósł w Twoje ciało, jak hostię w tabernakulum, Bóg zabrał do siebie w Boską jedność Trójcy Osób. Naucz nas, że nasze dzieci rodzimy, wychowujemy. kształcimy dla Boga, nie dla siebie. Ból, wywołany ich nieobecnością, niech będzie naszym udziałem w męce krzyżowej Chrystusa, z której Bóg wprost przenosi w szczęście zbawienia. Jest ono przecież nieutralnym trwaniem obecności w Bogu wszystkich osób, które wiąże miłość.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja 14 - Jezus złożony w grobie

Kłaniamy Ci się, Panie Jezus Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę świat odkupić raczył.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Maria Magdalena, Maria Kleofasowa i Salome, może i inne kobiety, obmyły ciało Jezusa, namaściły je wonnymi olejkami. Owinięto zwłoki w prześcieradła i złożono w grobie Józefa z Arymatei. Idziesz, matko Boża, za zwłokami Syna, układasz je we wgłębieniu pieczary, wykutej w skale. Jeszcze twoje ostatnie spojrzenie i zatoczono kamień, zamykający wejście do grobu. Pojawili się żołnierze, aby pilnować grobu. Wyjaśnili, że nie można dopuścić, by wykradziono zwłoki Jezusa i mówiono, iż powstał z martwych.

To był piątek przed szabatem. A od rana w niedzielę już rozchodziła się wieść, że właśnie Jezus swą własną mocą zmartwychwstał. Żołnierze widzieli światłom grobir, przeżyli grozę trzęsienia ziemi i uciekli. Kobiety, które w niedzielę rano przyszły odwiedzić grób, zastały odwalony kamień, puste prześcieradła i dwóch aniołów, którzy im oznajmili, że Chrystus zmartwychwstał, tak jak zapowiedział. Już widziała Jezusa Maria Magdalena, także widzieli Go dwaj uczniowie idący do Emaus i potem wszyscy Apostołowie. A Ty, Matko Boża, która się o tym dowiadujesz, jesteś skupiona, spokojna. Już w pełni rozumiesz prawdy wiary o Wcieleniu i narodzeniu Jezusa w Betlejem, o Odkupieniu przez mękę i śmierć na krzyżu, o zmartwychwstaniu Chrystusa, Twego Syna. I zapewne już rozmawiałaś z Jezusem, który zmartwychwstał.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Któryś za nas cierpiał rany, Jezus Chryste, zmiłuj się nad nami.

POŻEGNANIE WIECZORNE MATKI BOŻEJ

Znak krzyża świętego
W imię Ojca i Syna , i Duch Świętego
chwała
Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Uwielbienie Trójcy Świętej
Niech będzie pochwalony Bóg Ojciec.
Niech będzie pochwalony Syn Boży.
Niech będzie pochwalony Duch Święty.
Niech będzie pochwalony jedyny Bóg -
Trójca Święta.

SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ

I Ty żegnaj, żegnaj o Niepokalana,
dobranoc, Matko Boża.
Bądź z nami, aby obecny był w nas Bóg,
Matko obecności Boga.

Otul swa biela nas, szarą ziemię
i grudę dróg.
W dziecięcych oczach Tyś rozradowaniem
i troską, aby nie wypadł z sanem
maleńki brat.
Jesteś ciepłem dla pól, które zasnęły
po pracy.
Biela daj okryć smutek, który z tęsknoty
za pięknem
układa się na sercach cieniem
i wprowadza mrok.
Biela uczyń dusze, dla których jesteś
uciszeniem,
i wskaż umysłom drogi.

Także mnie osłoń przed zimnem zwątpień
w mój ciężki grudzień,
bym jutro znowu był uśmiechnięty
i by Twych oczu nie skrywał smutek,
gdy rano się zbudzę.

Bądź z nami, Matko Boża,
i żegnaj, żegnaj o Niepokalana.

WEZWANIE ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH

Święty Michale Archaniele, dobranoc.
Wszyscy aniołowie i święci, dobranoc
lecz przeciw złu i zasadzkom czarta
bądźcie nam ochroną.

POZDROWIENIE ANIELSKIE

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między
niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus.
Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w
godzinę śmierci naszaj. Amen

MODLITWA PAŃSKA

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź
królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze
winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódz nas na
pokuszenie, ale nas ode złego. Amen

WYZNANIE WIARY ŚW. ATANAZEGO

Ktokolwiek pragnie być zbawiony, powinien przede wszystkim
trzymać się wiary katolickiej. Jeżeli jej w całości i bez zmian nie
zachowa, niechybnie zginie na wieki.

Otóż wiara katolicka na tym polega, abyśmy czcili jednego
Boga w Trójcy, a Trójce w jednym Bogu nie mieszając Osób, i nie
dzieląc istoty (Boga).

Inna bowiem jest Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha
Świętego, lecz jedna jest Boskość Ojca i Syna, i Ducha Świętego,
równa chwała i współwieczny majestat.

Jaki Ojciec, taki Syn i taki Duch Święty.

Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch
Święty.

Niezmierzony Ojciec, niezmierzony Syn, niezmierzony Duch
Święty.

Wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny Duch Święty.

A jednak nie ma trzech wiecznych, lecz jest jeden wieczny, tak
jak nie ma trzech niestworzonych, trzech niezmierzonych, lecz jeden
niestworzony i jeden niezmierzony.

Podobnie wszechmocny jest Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty.

A jednak nie ma trzech wszechmocnych, lecz jest jeden wszechmocny.

Tak też Bogiem jest Ojciec, Bogiem jest Syn, Bogiem jest Duch Święty.

A jednak nie ma trzech bogów, lecz jest jeden Bóg.

Tak też Panem jest Ojciec, Panem jest Syn, Panem jest Duch Święty.

A jednak nie ma trzech panów, lecz jest jeden Pan.

Jak bowiem każdą Osobę wiara katolicka każe nam nazywać Bogiem i Panem, tak też religia katolicka zabrania nam uznawania trzech bogów i panów.

Ojciec prze nikogo nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony.

Syn jest zrodzony z samego Ojca, nie uczyniony ani nie stworzony.

Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, nie uczyniony, nie stworzony ani nie zrodzony

Jeden więc jest Ojciec, nie trzech ojców; jeden jest Syn, nie trzech synów; jeden jest Duch Święty, nie trzech duchów świętych.

I nie ma w tej Trójcy niczego wcześniej ani później, więcej albo mniej, gdyż wszystkie trzy osoby są współweczne i równe sobie tak, że już zawsze, jak wyżej powiedziano, należy czcić jedność w Trójcy i Trójcę w jedności.

Kto zatem pragnie być zbawiony, niech tak myśli o Trójcy. Do wiecznego zbawienia jest jednak konieczne, aby wiernie wierzył także we Wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Otóż prawdziwa wiara na tym polega, abyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i Człowiekiem. Jest Bogiem, zrodzonym z Ojca przed wiekami; jest człowiekiem narodzonym z matki w czasie. Doskonały Bóg i doskonały człowiek, utworzony z rozumnej duszy i ludzkiego ciała. Równy Ojcu w Boskości i mniejszy od Ojca w człowieczeństwie. Będąc Bogiem i Człowiekiem, Chrystus jest jeden, nie stanowi dwu (osób). Jest jeden nie z powodu przemiany Bóstwa w ciało, lecz dlatego, że człowieczeństwo połączył z Bogiem. Jest bezwzględnie jeden nie przez zmieszanie natur, lecz dzięki jedności Osoby. Jak bowiem dusza rozumna i ciało stanowią jednego człowieka, tak Bóg i Człowieka stanowią jednego Chrystusa, który cierpiał dla naszego zbawienia, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Na Jego przyjście wszyscy ludzie zmartwychwstaną w swych ciałach i zdadzą sprawę z własnych czynów.

A ci, którzy czynili dobro, przejdą do życia wiecznego, natomiast ci, którzy czynili zło, pójdą w ogień wieczny.

Taka jest wiara katolicka, której, gdyby ktoś wiernie i mocno nie przestrzegał, nie mógłby być zbawiony.

AKT WIARY, NADZIEI, MIŁOŚCI I ŻALU ZA GRZECHY

Wierzę w Ciebie, Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty.
 Ufam Ci. Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty.
 Kocham Cię, Boże Ojcze, Synu i Duch Święty.
 Kocham Cię, jedyny Boże -
 Trójco Święta
 i z miłości do Ciebie żałuję za grzechy.
 Boże mój, bądź miłościw mnie grzesznemu.

SKIEROWANIE MYŚLI I UCZUĆ DO MATKI BOŻEJ

Pod Twoją obronę uciekamy się,
 Święta Boża Rodzicielko.
 Naszymi prośbami nie racz gradzić
 w potrzebach naszych,
 ale od wszelakich złych przygód
 racz nas zawsze wybawić,
 Panno chwalebna i błogosławiona.
 O Pani nasza,
 Oredowniczo nasza,
 Pośredniczko nasza,
 Pocieszycielko nasza,
 Z Synem swoim nas pojednaj,
 Synowi swojemu nas polecaj.
 Swojemu Synowi nas oddawaj,
 o Pani, o Pani, o Pani nasza,
 Oredowniczo nasza,
 Pośredniczko nasza,
 Pocieszycielko nasza,
 Matko i Opiekunko nasza.

Maryjo,
 tęsknoto nasza do Boga,
 wzruszenie nasze,
 wzorze,
 tak bliska Trójcy Świętej,
 umiłowana,
 pełna łaski,
 która przynosisz ludziom
 miłość Chrystusa,
 która podnosisz naszą miłość

aż ku Duchowi Świętemu,
 płacząca,
 pełna troski o moją duszę,
 o naszą świętość,
 o chwałę Boga,
 spraw,
 aby nas Bóg wydzwignął,
 przeniósł w swoje serce.

Abyśmy stali się narzędziami
 Chrystusowych działań,
 Jego własnością,
 oddaj nas Bogu swymi rękami,
 Bożą rzecz i Twoją,
 ku Tobie kierujący oczy i duszę.

Abyśmy Ojcu i Synowi i Duchowi
 Świętemu
 przez Ciebie oddawali chwałę,
 abyśmy ukochali Boga nade wszystko,
 miłość Twoją i naszą,
 tęsknotę Twojej i naszej duszy,
 abyśmy za grzechy wynagradzali
 miłością,
 abyśmy modlitwą ratowali ludzi,
 naszych braci,
 abyśmy umieli przebłagać za tych,
 których zgorszyliśmy,
 których przez zaniedbanie
 nie przybliżyliśmy do Boga,
 pomóż.
 Gwiazdo mórz, uratuj ich,
 uratuj nas.
 Abyśmy umieli przeżyć żal,
 który da nam Boga,
 abyśmy zasłużyli na trwanie
 przy Tobie,
 z Tobą,
 dla Ciebie
 i przez Ciebie
 w Bogu,
 naucz nas, nasza Matko.

I żegnaj na dzisiaj,
 dobranoc, Matko Boża,
 żegnaj, o Niepokalana.

WIĘŹ MATKI BOŻEJ Z TRÓJCĄ ŚWIĘTĄ

Sobór Watykański II stwierdza, że Najświętsza Maryja Panna jest "Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną Córką Ojca i świętym Przybytkiem Ducha Świętego" [KK 53]. Jest to zespół prawd wiary, które znajdujemy w Ewangeliach i w dokumentach soborowych.

Rozważając te prawdy wiary trzeba najpierw uświadomić sobie, że całe zbawienie człowieka jest faktem trynitarnym lub że ma strukturę trynitarną. Zbawienia bowiem dokonuje Bóg, Stwórca porozumienia z ludźmi, Stwórca przymierza. Gdy bowiem załamały się kontakty w Raju i gdy nadszedł właściwy czas, Bóg Ojciec posyła swego Syna jako Zbawiciela. Dzięki Chrystusowi, który zbawia człowieka, Bóg Ojciec napęlnia Duchem Świętym ludzi czyniąc ich w ten sposób synami, powołując ich, czy przybierając za synów. Tak jest ukazane zbawienie przez św. Pawła w liście do Galatów (4,4-5) i w liście do Rzymian (8,16). Jest to dynamiczne ujęcie zbawienia. Tak to określają teologowie.

Powtórzmy to ujęcie zbawienia: Realizowanie zamysłu Boga Ojca przez Chrystusa i dzięki Chrystusowi. Zarazem posłanie Ducha Świętego przez Ojca i Syna do nas, dzięki czemu stajemy się przybranymi dziećmi Boga.

I teraz występuje, podkreślany także przez teologów, zaskakujący i piękny moment: to dynamicznie realizujące się zbawienie ma postać statyczną w osobie Matki Bożej. Inaczej mówiąc, Matka Boża statycznie zawiera w sobie to dynamicznie spełniające się zbawienie. Zobaczmy to bliżej rozważając Matkę Bożą wobec trzech Osób Trójcy Świętej.

1. Więź Matki Bożej z Bogiem Ojcem

Bóg Ojciec jest autorem całego planu zbawienia, całego pomysłu zbawienia już objawionego nam w pierwszych księgach Starego Testamentu. Całe dzieło zbawcze Chrystusa, cała działalność Chrystusa, która polega na odkupieniu nas i zbawieniu, zmierza z powrotem do Boga Ojca. Jest to, jak mówi Jan Paweł II, przywracanie nas Bogu albo wprowadzanie nas z powrotem w miłość Ojca, od której odwróciliśmy się w Raju. Bóg zaproponował nam miłość, a my kiedyś odwróciliśmy się od Boga, nie przyjęliśmy tej propozycji. Bóg w dalszym ciągu ponawiał i ostatecznie ponowił tę prośbę stając się w drugiej swej osobie człowiekiem. Wcielenie jest tym otwarciem się i wciąż nieustannym otwieraniem się Boga wobec nas. Odkupienie jest naszym powrotem do Boga. Jest to układ osobowy. To są wydarzenia, które się dzieją w osobach. Dosłownie Bóg Ojciec otwiera się wobec nas i dzięki odkupieniu przez Chrystusa możemy wrócić do miłości Boga. Wracamy w Duchu Świętym.

Wszystkie te wydarzenia zbawcze spełniają się dzięki macierzyństwu Matki Bożej, dzięki poczęciu i urodzeniu Chrystusa. Zarazem przez swoje macierzyństwo Matka Boża objawia Boga Ojca. Przede wszystkim objawia Boga Ojca, a zarazem służy Ojcu, służy Ojcu z czcią. Wyraża Jego zamysł, Jego myśl, Jego wolę. Wskazują na to tytuły, które Kościół odnosi do Matki Bożej: Umiłowana Córa Ojca, Niepokalana Matka Boga. To tytuły, które wyrażają w skrócie prawdy wiary, ujawniają służebną rolę Matki Bożej wobec Ojca, a zarazem Jej rolę służenia w całym dziele Zbawienia.

We współczesnej teologii, głównie na obszarach protestanckich, podkreśla się w tym miejscu, że Matka Boża jest wybrana i wyjątkowa nie dla niej samej, lecz dla dobra całego rodzaju ludzkiego.

I zarazem Matka Boża w odniesieniu do Boga Ojca wyraża pełne przygotowanie Izraela, narodu izraelskiego, do przyjęcia już Zbawiciela. I w Jej osobie spełnia się zbawienie. Duch Święty sprawia poczęcie Chrystusa. Podkreśla się też w teologii maryjnej, że w swoim przeżywaniu więzi z Bogiem, a więc w swoim przeżywaniu religii Matka Boża wciąż odkrywa oblicze Boga Ojca, ujawnia to, że jest Święty, potężny, że jest obrońcą ubogich, że jest miłosierny, wierny [to ze św. Łukasza 1,46-55]. A w swym osobistym kontakcie z Synem Matka Boża dostrzega i swoiście ujmuje w wierze to, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi. I Matka Boża jest zgodna z Bogiem Ojcem w poglądzie na nasze więzi z Chrystusem.

Jest to ujęcie o ogromnej urodzie teologicznej. Na przykład odniesienie się Matki Bożej do Chrystusa w Kanie Galilejskiej: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" [J 2,5] Bóg Ojciec podobnie prezentuje nam Chrystusa na górze Tabor: "Jego słuchajcie" [Mt 17,5], zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. Matka Boża doskonale wyraża, doskonale rozumie, czuje to, jak mamy się odnosić do Chrystusa, słuchać Go, spełniać wszystko, co nam powie. To są akcenty mariologiczne, stawiane w temacie więzi Matki Bożej z Bogiem Ojcem.

2. Więź Matki Bożej z Synem Bożym

Syn Boży, Chrystus, jest ośrodkiem całego planu czy pomysłu zbawienia. Pomysł zbawienia jest taki, że jedynym Zbawicielem jest Chrystus. Znowu to wspaniałe osobowe rozwiązanie. Zbawienie nie jest układem relacji, procesów. Zbawienie to Chrystus. I Chrystus jest jedynym Zbawicielem. Ta myśl zawiera się w liście do Efezjan 1,18-23, u św. Jana 4,42, w liście do Żydów 8,6, w pierwszym liście do Tymoteusza 2,5-6. Otóż Matka Boża ukazuje nam swoistą tajemnicę Chrystusa. Tę tajemnicę, że Chrystus jest Zbawicielem. Skoro Chrystus jest Zbawicielem, to rola Matki Bożej polega na tym, aby być Służebnicą Pańską, aby pomagać w dziele zbawienia ludzi, aby być Matką Odkupiciela. I Matka Najświętsza jest właśnie Służebnicą Pańską. Tak określiła siebie w sytuacji Zwiastowania. Jest matką Odkupiciela. Powiedziała: "Niech mi się stanie według Słowa Twego".

Teologowie ukazują tutaj ogromną delikatność Matki Bożej. Nie powiedziała do anioła: dobrze, zgadzam się, tak. Niech się stanie tak, jak powiedziałeś. Odpowiedziała raczej, że to nie ja rozstrzygam, lecz Bóg. Niech mi się stanie tak, jak Bóg proponuje, jak sobie życzy.

I potem Matka Boska towarzyszy Jezusowi w całej Jego działalności. Uświadamia sobie wszystko, co się wydarzyło. Jest świadoma tego, że rodzi Syna Bożego w ludzkim ciele. Słyszy prorocstwo Symeona, słyszy prorocstwo Anny Prorokini, przyjmuje wizytę mędrców, wszystko to zapamiętuje i rozważa. Można by powiedzieć, a jest to moja ulubiona myśl, którą wyraziłem w książce "Dziesiątek różańca refleksji", że Matka Boża jest pierwszym teologiem świeckim. Nie jest bowiem kapłanem, nie jest apostołem. Jest matką. Pierwsza rozważa w swoim sercu wszystko, co się zdarzyło i co usłyszała. Dokonuje refleksji teologicznej. Jest pierwszą osobą spośród ludzi, która zna prawdy wiary Nowego Testamentu, która nimi żyje, która je spełnia. Zarazem macierzyństwo Matki Bożej jest w Niej głęboką podstawą więzi wiary z Chrystusem. Matka Boża doskonale zna prawdy wiary Nowego Testamentu, ale Syn Boży jest zarazem Chrystusem, jest Jej synem i Matka Boża musiała z trudem, można by powiedzieć, może nie z trudem, ale jednak wypracować swoją wiarę, musiała podjąć wysiłek pogłębienia wiary. Tak jak każdy z nas musi pogłębiać relacje wiary w odniesieniu do wszystkich osób, do ludzi i do Boga. Paweł VI podkreślał w swoim tekście "Marialis cultus" 2, 5, że "w Najświętszej Maryi Pannie wszystko odnosi się do Chrystusa i wszystko zależy od Niego" W związku z tym także nasze osobiste odniesienie do Matki Bożej, odniesienie religijne ma początek w Chrystusie. W Chrystusie uzyskuje swój pełny wymiar. Nasze odniesienie do Matki Bożej spełnia się więc w swoim największym wymiarze wtedy, gdy z miłością odnosimy się do Chrystusa, tak jak Ona. Wypełnia się zarazem przez Chrystusa w Duchu Świętym. W ten sposób: przez Chrystusa, w Duchu Świętym, wszystko prowadzi nas do Boga Ojca. Dobrze ujęta świętość i osoba Matki Bożej wprowadza nas w kontakt z Trójcą Świętą.

Mała dygresja: Sądzę, że dzięki temu źle opiniowanemu u nas, pogardzanemu kultowi maryjnemu, dzięki temu właśnie kultowi, tak mocnemu w Polsce, Polska zawsze realizowała religijność katolicką trynitarną. Nigdy Matka Boska nie była uważana za Boga. Zawsze Polacy mieli świadomość, że Matka Najświętsza jest Matką, kimś wyjątkowym w Kościele, ale człowiekiem, właśnie Matką. Dzięki temu nie było u nas szans na rozwój protestantyzmu, który kwestionuje kult maryjny. Nie miało dużych szans prawosławie, czy inne odmiany religii, nie miał tych szans Islam. Nie przyjmuje się, chyba że zakłócenia w myśleniu katolików są zbyt duże, propozycji świadków Jehowy, którzy atakują prawdę o Trójcy Świętej. Nasze pozytywne odniesienie do Matki Bożej, tak sądzą, chroni Polskę przed odejściem od objawionej informacji Boga, że jest jednym Bogiem w Trójcy Osób.

3. Wiąż Matki Bożej z Duchem Świętym

1) Duch Święty

Według Nowego Testamentu Duch Święty przebywa w każdym ochrzczonym człowieku, w każdym chrześcijaninie. Mieszka w każdym chrześcijaninie, aby odnowić serce. Odnowić serce to z powrotem ożywić w człowieku podstawy jego odniesień do Boga. Duch Święty mieszka w nas właśnie w tym celu, aby odnowić serce, uzdolnić nas do działań właściwych dziecku Bożemu. Zostaliśmy bowiem powołani do tego, aby być dziećmi Boga. Znaczy to, że zostaliśmy powołani do podejmowania z Bogiem odniesień przez miłość, wiązania się z Bogiem przez miłość. To są działania chrześcijanina. Nie ma innych ważniejszych działań. Inne są pomocnicze. I podobnie Bóg mieszka w nas dzięki miłości i przez miłość.

Duch Święty zamieszkał też w Matce Bożej przez miłość. Jak bliżej teologia ujmuje te więzi Ducha Świętego z Matką Bożą?

2) Bliżej ujęte powiązania Ducha Świętego z Matką Bożą

a) Duch Święty tworzy w Matce Bożej nowe serce, które pozwala Jej dać Bogu odpowiedź pełną wiary. Duch Święty daje Jej nowe serce. Duch Święty więc swoiście uwalnia Matkę Boską od różnych zniekształceń kulturowych, od skutków grzechu przywracając Jej tę podstawową wrażliwość intelektu możliwościowego, dzięki któremu rodzi się w Niej słowo serca, nowe serce, które pozwala Jej na skierowanie się do Boga z wiarą. Matka Najświętsza daje Bogu odpowiedź pełną wiary. Tak jest według św. Łukasza 1,38.

b) Duch Święty dokonuje w Maryi dziewiczego poczęcia Chrystusa [św. Łk. 1,35 i św. Mt. 1,20]. Jest to zarazem bardzo ciekawy moment w osobowości Matki Bożej. Matka Boża pomyślała więc swoje życie jako wyłączone odniesienie do Boga i otrzymuje propozycję stania się Matką Syna Bożego. Zaplanowała dziewictwo i widzi swoiste zakłócenie Jej planu. Z całym spokojem i odwagą dopytuje więc o to; "jak to się stanie, nie znam swego męża". A jest w tym i ta myśl, że przecież Jej pomysłem życia jest wyłączność miłości skierowanej do Boga. I anioł odpowiada, że Duch Święty to sprawi, że Duch Święty rozwiąże ten problem. Taka jest odpowiedź. Problem ten tylko w wypadku Matki Bożej jest tak rozwiązany, że Jej miłość do Boga, do całej Trójcy Świętej, miłość wyłączna, nie zostaje zmieniona, gdyż Jej synem jest Syn Boży, jest Bóg. Miłość do Boga spełnia się w całym Jej człowieczeństwie i w całej Jej duszy. Rozwiązanie niezwykle wspaniałe, w wypadku Matki Bożej nawiązujące do wszystkich Jej umiłowanych projektów życia.

c) Duch Święty daje Matce Bożej natchnienie, dzięki czemu wypowiada Ona "Magnificat". Ta pieśń ukazuje nam głębokie zrozumienie prawd wiary, głębokie zrozumienie właśnie tego, jak dokonuje się zbawienie, na czym ono polega, jaki jest los ludzi, co mają robić, jak odnosić się do Boga, który w miłosierdziu swoim kieruje się do nas, jak zapowiedział to już Abrahamowi. Znaczy to, że miłosierdzie jest wciąż miłością natychmiast nas wspomagającą, jest budzeniem w nas poczucia godności [Łk 1,46-55, Łk 2,19,51].

d) Duch Święty odradza Matkę Bożą, jak każdego człowieka, jako dziecko Boże [J 3,5].

e) Duch Święty włącza Matkę Bożą do jedności wierzących. Moglibyśmy powiedzieć, że włącza Matkę Najświętszą do jedności ludu Bożego. Maryja jest dzięki temu wciąż w Kościele, jest pierwszą w tym Kościele osobą zbawioną, w której skutki Odkupienia spełniają się w jakiejś największej mierze. Zarazem teologowie mówią też rzecz wzruszającą, że Chrystus pozostawia Kościołowi w darze Ducha Świętego i Najświętszą Maryję Pannę, gdy została wprowadzona do jedności wierzących [J 14,16; 16,13-14].

f) Duch Święty powoduje zabranie Maryi do nieba. Taka jest prawda wiary i - świadomość religijna Kościoła. Duch Święty bowiem wskrzesza ciało. Jest to akcent teologiczny.

W analizach filozoficznych mówi się, że forma, która jest pryncypium, która jest zasadą lub kodem ciała, odtworzy potem ciało człowieka po zmartwychwstaniu bez większego trudu, gdyż kod jest podstawą zgromadzenia wszystkich tych elementów fizycznych, które stanowią nasze ciało. Mówi się też, że zmartwychwstanie ciał nie jest naturalnym procesem, lecz, że jest to proces specjalny, wydarzenie specjalne.

To Duch Święty wskrzesza ciała, czyni je ciałami nieśmiertelnymi i dawcami życia. Taka jest myśl wydobyta przez teologów z pierwszego listu do Koryntian 15,42-45.

Duch Święty jest dawcą życia, sprawił poczęcie Chrystusa. W związku z tym cała rola Matki Bożej polega na współuczestnictwie w dziele zbawienia i zarazem na swoistym wstawiennictwie czyli na pośredniczeniu w Chrystusie między ludźmi i Bogiem. Matka Boża wstawia się za nami.

Teologowie zwracają tu uwagę na to, że ta rola pośredniczenia, wstawiania się Matki Bożej za nami, jest zrozumiała tylko w świetle wstawiennictwa Ducha Świętego. To Duch Święty nieustannie wstawia się do Ojca za nami. W starych przekładach Pisma św. czytamy, że Duch Święty jest w nas i modli się w nas wzdychaniem niewymownym. Bardzo lubię to wyrażenie. Duch Święty modli się w nas do Boga. To On wstawia się za nami i to jest Jego rola, Jego zadanie. Matka Boża ma w tym udział przez Ducha Świętego i w Nim

się wstawia za nami do Boga. Znowu teologowie zwracają uwagę na to, że wszystkie tytuły, które odnosimy do Matki Bożej, te które na przykład odnajdujemy w litanii, w godzinkach, wszystkie tytuły Matki Bożej, wyjaśniają Jej udział w dziele zbawienia. Ale jaki udział i jaką rolę? Tę rolę, którą pełni w Kościele Duch Święty. Wszystkie tytuły Matki Bożej są opisaniem, wskazaniem na rolę, jaką Duch Święty pełni w Kościele, rolę uświęcającą dzięki odkupieniu przez Chrystusa.

Krótko zestawmy powiązania Ducha Świętego z Matką Bożą. Duch Święty zamieszkał w osobie Matki Bożej, w istocie Jej osoby. Nappełnił sobą Maryję. Zamieszkał w Niej także w ten niezwykle sposób, który jest spowodowaniem poczęcia Syna Bożego. Właśnie uczynił Maryję matką Chrystusa Mesjasza, więc matką Chrystusa zbawiającego. Uczynił Ją pierwszą wierzącą osobą według prawd Nowego Testamentu. Uczynił zarazem Matkę Bożą matką wszystkich wierzących, gdyż stanowimy Ciało Mistyczne Chrystusa. Nasz związek z Chrystusem jest pełniejszy niż związek przyjaźni. To jest stanowienie mistycznego ciała Chrystusa. Jesteśmy jak gdyby wbudowani w Chrystusa stanowiąc Jego mistyczne ciało, stanowiąc Kościół.

3) Matka Boża ikoną Ducha Świętego

Pojawia się w mariologii stwierdzenie, że Matka Boża jest obrazem objawiającym Ducha Świętego, że jest ikoną Ducha Świętego. Używa się takiego wyrażenia.

Ukażę ten problem i więź Matki Bożej z Duchem Świętym w wersji św. Maksymiliana Kolbego. Jest to wersja, którą bardzo lubię. Teologii przecież uczyłem się z "Rycerza Niepokalanej", z artykułów ojca Maksymiliana Kolbe, dziś świętego Maksymiliana Kolbego. Zagadnienie więzi Matki Bożej z Duchem Świętym pamiętam z przedwojennych czasów, ze szkoły powszechnej. Podam jednak to zagadnienie nie według tego, co przyswoiłem sobie mając lat dziesięć, lecz żeby to przekonywało, w wersji z "Małego Słownika Maryjnego" wydanego przez Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej w 1987 roku, hasło - Słudzy Maryi, na stronie 83.

Podaje się tam, że św. Maksymilian Kolbe był zafascynowany tym, co Matka Boża powiedziała w Lourdes. Powiedziała bowiem: "Jestem Niepokalanym Poczęciem". Powiedziała nie to, że jest niepokalanie poczęta. To bowiem, że jest niepokalanie poczęta, już było dogmatem ogłoszonym w Kościele katolickim. W Lourdes Matka Boża dopowiedziała, że jest Niepokalanym Poczęciem. Dlaczego? To było objawienie prywatne, ale ojciec Kolbe jako teolog, wrażliwy na wszystkie postaci kontaktów Boga z nami, rozważył to. Dochodzi do wniosku, że właściwie tak może nazywać się tylko Bóg. Dlaczego Matka Boża, pełna łaski, wniebowzięta, powiązana z Trójcą Świętą, Matka Boża, która jest człowiekiem, używa wobec siebie tego, czym można określać tylko Boga? Przedstawia się w ten sposób: "Jestem Niepokalanym Poczęciem". Otóż ojciec Kolbe widzi tutaj coś zupełnie

prostego. Niepokalanie poczynany nieustannie jest Duch Święty. To Duch Święty jest nieustannym poczęciem niepokalanym, tylko duchowym. Duch Święty jest nieustannym poczęciem w Trójcy Świętej. Bóg Ojciec kocha Syna. To odniesienie jest w Bogu Osobą. I zarazem Syn kocha Ojca. To odniesienie także jest w Bogu Osobą. Jest to Osoba Ducha Świętego. To się nieustannie dzieje. W Bogu jest bowiem nieustanna terażniejszość. Nie można ujmować Trójcy Świętej w pojęciach "wcześniej - później". Bóg jest zawsze, nigdy się nie zaczął, nigdy nie przeminie, jest. Filozoficznie ujęty Bóg jest samym Istnieniem w wiecznej terażniejszości, poza czasem, niezależnie od czasu. W Bogu więc wszystko aktualnie się dzieje. Nieustannie Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. I nieustannie jest rodzony Syn przez Ojca. Nieustannie dzieje się to bogate życie wewnętrzne w Trójcy Świętej. I ojciec Kolbe, według tego "Słownika" stwierdza, że Matka Boża przedstawia się nam w Lourdes jako przejawiająca Ducha Świętego. Jej osobowością religijną jest właśnie to: przejawianie Ducha Świętego. W tekście "Słownika" użyto terminu może bardziej należącego do fachowej terminologii: Matka Boża jest transparencją Ducha Świętego. Przez transparencję rozumie się przejrzystość. Matka Boża jest osobą, w której, jeżeli Ją religijnie odbieramy, widzimy Ducha Świętego. Jest doskonale przejrzysta. To już nie Ją ujmujemy. Ujmujemy w Niej Ducha Świętego. Nie zasłania sobą Ducha Świętego. W Matce Bożej, w Niej, widzimy i rozumiemy Ducha Świętego. W ogóle Go rozumiemy i lepiej rozumiemy. Bez tej transparencji, bez tej przejrzystości, bez wszystkich skutków, jakie Duch Święty sprawił w Matce Bożej, właściwie mniej byśmy o Nim wiedzieli. To dzięki Matce Bożej lepiej znamy Ducha Świętego. Możemy też powiedzieć, że Matka Boża jest Niepokalana dzięki Duchowi Świętemu, a jest Niepokalana, jest tym Niepokalanym Poczęciem z powodu powołania, aby począć Syna Bożego mocą Ducha Świętego. Duch Święty jest pochodzeniem nieustannym od Ojca i Syna. Duch Święty jest Niepokalanym Poczęciem, poczynaniem. I Matka Boża przyjmuje ten tytuł, ujawnia ten tytuł, ten fakt z Lourdes. Ukazuje Ducha Świętego w Jego naturze, w tym, czym jest Duch Święty w Trójcy Świętej. W związku z tym Matka Boża jest nieustannym przypominaniem nam tego, że w Trójcy Świętej, w żywym Bogu, nieustannie dzieje się poczynanie, pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna. I dopowiadają teologowie: Matka Boża jest obrazem tego pochodzenia Ducha Świętego, jest ikoną Ducha Świętego.

Podam też swoje ujęcie, sformułowane w książce "Dziesiątek różańca refleksji" [Warszawa 1984, s.128-131] posługując się jednak dla pewności teologicznej akcentami, które postawił ks. L.Balter i aby przez to ujęcie inaczej sformułowane jeszcze poszerzyć tę wspaniałą teologię więzi Matki Bożej z Duchem Świętym.

Ks. L.Balter zwraca uwagę na to, że według św. Maksymiliana, Duch Święty nie ma żadnego obrazu, żadnego wcielenia. Przybiera, owszem, postać ognia, postać gołębicy, lecz jest poznawany tylko w

swoich dziełach. W związku z tym, ojciec Maksymilian sądzi, że obrazem Ducha Świętego może być tylko człowiek. Takim widzialnym obrazem może być tylko człowiek do głębi przeniknięty Duchem Świętym, to znaczy taki człowiek, który wprost prześwieca samym Duchem Świętym. Otóż Bóg Ojciec działa przez Syna. To Syn Boży, Chrystus objawia ludziom Ojca. Zarazem Bóg Ojciec działa przez Ducha Świętego. Duch Święty czerpie z Chrystusa i wszystko to oznajmia ludziom i w ludziach realizuje. Duch Święty właściwie jak gdyby nie ma postaci, w której przejawiałby się wyraźniej ludziom, czy ukazał się ludziom. Święty Maksymilian sądzi więc, że Ojciec działa przez Syna, Syn działa przez Ducha Świętego, i razem z Ojcem posyła Ducha Świętego. Przez kogo działa Duch Święty? Przez Niepokalaną. Ona jest tym narzędziem, przez które działa w Kościele Duch Święty. Matka Boża właśnie przyjęła Ducha Świętego w pełni, pozwoliła Mu w sobie działać, umiała tak się zachować, że Duch Święty jawił się wszystkim, którzy się do Niego zwracali. Jest więc swoistym Zwierciadłem, swoistym lustrem, w którym Duch Święty się odbija. I dzięki Niej, dzięki temu Lustru, dzięki Matce Bożej w ogóle Ducha Świętego możemy zrozumieć i "swoiście widzieć". Patrząc na Matkę Bożą widzimy Ducha Świętego. I w Lourdes Matka Boża chciała ten fakt, to swoje prawdziwe imię przekazać, imię, które wyraża Jej osobowość, Jej rolę w Kościele wobec Trójcy Świętej, to imię, które otrzymała od Ducha Świętego. Duch Święty podzielił się swoim imieniem z Matką Bożą na znak najściślejszego z Nią zespolenia.

I ojciec Kolbe dodaje, że to imię: Niepokalane Poczucie, imię nadane Jej przez Boga, imię, które jest zwróceniem uwagi na bytową i osobową sytuację Ducha Świętego w Trójcy Świętej, że to imię oznacza trwały stan łaski. Stan łaski jest stworzonym skutkiem obecności Boga w człowieku.

3. Nasze więzi z Trójcą Świętą realizują się w Kościele dzięki pośrednictwu Matki Bożej

Zauważmy najpierw i podkreślmy, że religię katolicką stanowią więzi człowieka z Osobami Trójcy Świętej. Te więzi przywrócił nam Chrystus swym Odkupieniem, a kształtuje je w nas Duch Święty. Trzeba dodać, że więzi te, zawsze kształtowane przez Ducha Świętego, nawiązujemy z Bogiem przez Chrystusa i w Chrystusie. Wprost dosłownie Chrystus jako Bóg i człowiek jest realnym "miejscem", w którym nasze więzi z Bogiem realnie się spełniają. Nie możemy poza Chrystusem przejmować w siebie wewnętrznego życia Boga. Człowieczeństwo Chrystusa jest miarą i sposobem naszego wiązania się z Bogiem. Swoje człowieczeństwo Chrystus przejął od swej Matki. Matka Boża jest matką Chrystusa historycznego i tym samym matką Chrystusa Mistycznego, to znaczy całego Ciała Mistycznego, nazywanego Kościołem, który stanowimy razem z Chrystusem jako Głową tego Ciała. Duszą Ciała Mistycznego jest

Duch Święty. Matka Boża jest z tej racji Matką Kościoła. Nie jest kapłanem, jednym z apostołów, jest zawsze Matką. Macierzyństwo wymaga duszy i ciała. Matka Boża, aby być zawsze matką Chrystusa i Kościoła, musiała być wzięta do nieba z duszą i ciałem. Prawda o Wniebowzięciu i prawda o Niepokalanym Poczęciu są konsekwencjami Wcielenia i Odkupienia. Ponieważ Matka Boża pośredniczyła w dokonaniu Odkupienia i Zbawienia godząc się na macierzyństwo, zawsze pośredniczy w zbawczym uobecnianiu się w nas Chrystusa. Jest Pośredniczką Łask. Pośredniczy więc w naszym nawiązywaniu z Bogiem więzi religijnych. Kościół katolicki ukazuje te prawdy i daje im wyraz w orzeczeniach dogmatycznych, także w dokumentach ostatniego Soboru. Oczywiście bez pośrednictwa Matki Bożej nie byłoby Wcielenia i Odkupienia. Nigdy więc i dzisiaj, nie można zbawić się bez Jej pośrednictwa.

Zwróćmy z kolei uwagę na specyfikę katolicyzmu polskiego. Otóż Kościół w Polsce wyraźnie żyje tymi prawdami wiary, a ponadto wiąże swoją religijność z przekonaniem, że Matka Boża jest Królową Polski. Ma to swój wyraz w duchowości polskiej. Od dawna funkcjonujące przekonanie, że Matka Boża jest Królową Polski znaczy, że jest ona w narodzie polskim osobą pierwszą. Nie może Jej i dziś zabraknąć w naszej świadomości i manifestowaniu naszych odniesień do Chrystusa. Wszyscy, cały więc naród kieruje się razem z Maryją do Chrystusa. Wynika z tego, że od wieków naród polski czuje się wspólnotą, Ludem Bożym, który w tajemnicy Matki Bożej manifestuje prawdę o Wcieleniu i Odkupieniu, przywracającym nas miłości Ojca, prawdę więc o Trójcy Świętej. Duchowość polska ze względu na swą maryjność jest zorientowana trynitarnie. Od dziesiątków lat św. Maksymilian Kolbe uczył cały naród, poprzez "Rycerza Niepokalanej", więzi Matki Bożej z Duchem Świętym, z Ojcem i Synem Bożym. A Obraz Częstochowski, na którym Chrystus jest Pantokratores, mimo że trzymany na ręku Matki, uczy nas, że Chrystus jest pierwszy i że ukazuje Go nam Matka Boża jako Pana i Boga. Tak odbierana maryjność prawidłowo kształtuje duchowość polską.

Dodajmy, że w literaturze ascetycznej od wieków uważa się nabożeństwo do Matki Bożej za znak prawidłowo budowanego życia religijnego. Jest to bowiem znak odnoszenia się do Chrystusa jako Boga i człowieka. Zaatakowanie boskości lub człowieczeństwa Chrystusa św. Bonawentura w swym "Traktacie o rozpoznawaniu duchów" uważa za skutek wpływu szatana. Ponieważ nie byłoby Chrystusa bez pośrednictwa Matki Bożej, to atak na osobę Maryi jest także atakiem na osobę Chrystusa, wywoływanym wpływem złych duchów. Pisarze ascetyczni uważają, że wykluczenie Matki Bożej z życia duchowego każe wątpić w autentyczność życia religijnego. Jest ono wtedy etyką, zjawiskiem kulturowym, nawet gdy używa języka teologii chrześcijańskiej. Jest bowiem wykluczeniem z duchowości porządku religijnego czyli nadprzyrodzonego, tego, który sprawia w nas sam Bóg. Katolicyzm polski nie jest więc tylko kulturą, nurtem społecznym, wypracowaną przez ludzi etyką. Jest powiązaniem nas z

realnymi Osobami Trójcy Świętej. A znakiem tego i nadzieją pozostaje przywiązanie Polaków do Matki Bożej. Przywiązanie to wyraża się w umiłowaniu modlitwy różańcowej i w czci do wszystkich w Polsce miejsc kultu maryjnego.

Zakończenie

Tym zakończeniem niech będzie ułożona przeze mnie z wypowiedzi ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego litania tytułów Matki Bożej. Tytuły to krótkie ujęcia objawionych prawd o Matce Bożej i jakby streszczenia przemyśleń teologicznych. A litania tych tytułów to zarazem modlitwa. Niech ta modlitwa wyrazi Matce Bożej naszą miłość.

**Litania tytułów Matki Bożej
wypowiedzianych przez ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego
w książce pt. "Wszystko postawiłem na Maryję." Paris 1980**

Maryjo,
Dziewico Wspomożycielko,
Mocy w moim życiu.
Matko Chrystusowa,
Wskazująca na Chrystusa,
Bogurodzico.
Pani Jasnogórska, dana ku obronie narodu polskiego.
Drogo zachowania naszej wierności Bogu w Trójcy Świętej
Jedynemu,
Służebnico Pańska,
Wyjaśnienie tajemnicy trwałości Kościoła świętego w Polsce,
Kierująca wszystko do Chrystusa,
Wszechmocna w moim życiu.

Nasza wspólna Matko,
Jasnogórska służebnico Pana,
Pomocy ku obronie Kościoła świętego w Polsce,
Pomocy ku obronie Narodu i jego chrześcijańskiej kultury.
Zwiastunko mocy Ojca, przez którą... Bóg działa w Polsce,
Królowo Polski.
Matko Kościoła,
Obecna w misterium Chrystusa i Kościoła Bogurodzico Dziewico,
Bogiem sławiona Maryjo.
Ucieczko grzeszników, Matko Najświętsza.
Służebnico Pańska,
Która stanęłaś na wszystkich drogach Kościoła świętego w
Polsce,
Która trwałaś pod Krzyżem,
Którą dzisiaj nazywamy "życie, słodkość i nadziejo nasza".
Działająca w szczególny sposób, choć nieznacznie i dyskretnie,
Służebnico Pańska, nieprzesłaniająca swojego Syna,
Idąca przede mną jako światło, gwiazda, życie, słodkość i
nadzieja, jako Wspomożycielka w ciężkiej sytuacji, niemalże
Pielęgniarka i Karmicielka.
Z woli Stwórcy początku lepszego świata,
Przykładzie służby Temu, który przyjął postać sługi,
Niewychodząca na szerokie drogi pokorna Służebnico Pańska z
Nazaretu, ale tam właśnie odnaleziona,
Dziwiąca się posłannictwu, które zwiastował Ci Anioł.
Wzorze i przykładzie służby Kościołowi w Polsce,
Która zawsze ukazujesz nam Chrystusa,

Która mówisz: "cokolwiek wam Syn mój każe, czyńcie".
 Matko, która dajesz natchnienie do modlitwy,
 Która budzisz ufność,
 Która chcesz nas, Dzieci Bożych, słuchać.

Ty, przy której trzeba się skupić: cały Naród, cała diecezja, cała parafia.

Ty, która zdołasz uratować Polskę katolicką.
 Obecna w obronie na Jasnej Górze,
 Przedziwnie obecna w dziejach Kościoła w Polsce,
 Święta Boża Rodzicielko,
 Święta Boża Karmicielko,
 Święta Boża Wspomożycielko,
 Niewiasto obleczona w słońce,
 Matko Jasnogórska.

Królowo Polski,
 Matko Boga, ku której polskie serca zapalały wyjątkową czcią,
 Bogurodzico Dziewico,
 Bogiem sławiona Maryjo.

Maryjo Swarzewska, Tucholska, Chełmińska, Gostyńska,
 Jasnogórska, Gidlewska, Piekarska, Kalwarii Zebrzydowskiej,
 Ludźmierska, Tuchowska, Jazłowiecka, Latyczowska,
 Ostrobramska, Kodeńska, Paławska, Wrociszewska.

Hetmanko jazdy polskiej,
 Ukoronowana przez rycerstwo polskie,
 Przed którą Naród w pokorze korzył się pielgrzymią pieśnią
 "Serdeczna Matko",

Wobec której bratały się stany i zawody składając swe śluby uroczyste,

Przez którą Pan tylekroć zawstydział nieprzyjaciół naszych,
 Królowo nieba i polskiej ziemi,
 Zwycięska Matko Boża, któraś Łokietkowi przewagę dać raczyła.
 Wspomożycielko naszych praojców pod Grunwaldem.

Pani mocarna spod Chocimia.

Wybawicielko Narodu w cudownej obronie Jasnej Góry.

Wspierająca skrzydlate hufce w odsieczy wiedeńskiej.

Dziedziczna władczyni tej ziemi,

Zielna Pani.

Matko, która hartowałaś nasze serca,

Maryjo umacniająca Polskę,

Wiążąca serca swą miłością.

Chwało naszego Jeruzalem,

Chlubo ludu swego,

Przez którą Bóg zbudził nas z martwych,

Przez którą składamy hołd dziękczynny Panu Zastępów, Królowi
 wieków i narodów, któremu nikt nie jest zdolny sprzeciwić się,
 gdy On postanowi zbawić Izraela.

Niepokalane Serce Maryi pełne miłości,
 Nosicielko Światłości świata,
 Tarczo obronna pośród walk o królestwo Syna Twojego,
 Pani miłosierdzia,
 Matko Boga-Człowieka.
 Matko, przez twoje ręce oddaję się w całkowitą niewolę
 Chrystusowi Panu,
 Święta Maryjo, Orędowniczko, Patronko, Opiekunko, Matko
 moja.

Pośredniczko łask wszelkich.
 Przez Ciebie wszystko ku chwale Trójcy Świętej.
 Okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej.
 Przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje.
 Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała.
 Matko Najlepsza Jedyne Syna Bożego,
 Obecna w Wieczerniku Zielonych Świąt wśród apostołów,
 Obecna w Betlejem wśród pasterzy,
 Obróć ku nam miłosierne Oczy Twoje.
 Czuwaj, by Twój Syn, ilekroć zapragnie narodzić się w stajni
 mego serca, zawsze zastał tam Twoje niepokalane ramiona.
 Oczekuj i w mojej duszy, aby nigdy Boże Narodzenie nie
 dopełniło się we mnie bez Ciebie.

Witaj, a więc miłuję Ciebie.
 W Tobie jest miłość z Ojca,
 Matko Słowa Wcielonego,
 Nieskalana Świeżość,
 Idealna Piękność pełni i harmonii.

Pochwalę Cię słowem.
 Pochwalę Cię uczuciem serca.
 Pochwalę Cię myślą.
 Pochwalę Cię łzami.
 Zbierz chwałę Bożą ze wszystkich świątyń i złóż w darze
 Rodzinie Trójcy Świętej.
 Stolico łaski,
 Matko zwycięska,
 Boża Rodzicielko,
 Krzewie dziewiczy,
 Matko Niepokalana, Ucieczko, Pocieszycielko i Obrono,
 Matko Bolesna,
 Matko Radosna,
 Patrz na nas z tą miłością, jaką Matka każda żywi do owocu męki
 swojej.
 Najbliższa Towarzyszko Trójcy Świętej,
 Matko nasza,

Prosimy o łaskę wierności Trójcy Świętej, o łaskę wierności
Sercu Syna Twojego i Niepokalanemu Sercu Twojemu, o łaskę
wierności Kościołowi,
Najlepsza Matko,
Matko karmiąca Owoc Żywota swego,
Matko Boga,
Świątynio Boga,
Przybytku Ducha Świętego,
Ogarniająca Nieogarnionego,
Królowo mego życia. Amen.